



Baligród - Cisna - Czarna - Komańcza - Lesko - Lutowska - Olszanica - Sanok - Solina - Ustrzyki - Zagór

JEDNI RABOTAJĄ, INNI ZARABIAJĄ

- Tu jest lobbying, tu jest poniewieranie ludzi - stwierdza jeden z moich rozmówców. - Ci, którzy mogą sobie znaleźć gdzie indziej pracę, odchodzą, wyjeżdżają. Gdyby reszta miała taką możliwość, też by odeszła. Wszyscy by odeszli, z wyjątkiem tych, którzy mają z tego profity. Tu jedni są do roboty, inni do brania pieniędzy.



Na rehabilitacji wszystkie urządzenia są wykorzystywane na co dzień dla usprawniania pacjentów
Fot. T. Szewczyk

Tak w skrócie brzmi opis relacji międzyludzkich w ustrzyckim SP ZOZ-ie. I nie ma na razie żadnych symptomów, które sygnalizowałyby, że to się zmieni.

Ale jest jeszcze nadzieja, że ludzie - pracownicy SP ZOZ i korzystający z usług SP ZOZ-u mieszkańcy - w końcu przestaną się bać, odzyskają głos i zaczną mówić otwarcie o wszystkich negatywnych zjawiskach. Ale jest jeszcze nadzieja, że w końcu ktoś zechce ich wysłuchać...

Zaklinanie rzeczywistości

Pierwsze półrocze 2006 r. ustrzycki SP ZOZ zakończył ze zobowiązaniami w wysokości blisko 6 mln zł (zobowiązania krótkoterminowe stanowiły ponad 4 mln 316 tys. zł, a długoterminowe prawie 1 mln 650 tys. zł).

Po trzecim kwartale zobowiązania nie zmalały, lecz wzrosły do ponad 6 mln 125 tys. zł. Bardzo groźne dla SP ZOZ-u jest przede wszystkim to, iż ponad dwie trzecie tej kwoty (prawie 4,5 mln zł) stanowiły zobowiązania wymagalne.

Nie widać zatem podstaw do wielkiego optymizmu. Dług rośnie! Może trochę wolniej niż w pierwszych miesiącach 2006 r., ale - niestety - nadal rośnie.

W chwili, kiedy dyr. lek. med. R. G. Rocznik 25 stycznia br. opowiadał ustrzyckim radnym miejskim o sytuacji SP ZOZ, nie miał jeszcze wyników za cały 2006 r. Zatem stwierdzenie o przyzwoitej kondycji ekonomicznej SP ZOZ było w tym momencie raczej zaklinaniem rzeczywistości.

Myślenie życzeniowe

Globalne zobowiązania SP ZOZ na koniec 2006 r. rzeczywistość powinna - w porównaniu ze stanem na koniec III kwartału - nieco zmaleć. Będzie to jednak głównie efekt „sprzedaży za długi” ustrzyckiej gminie przychodni przy ul. 29 Listopada 53, a nie skutek odroczeń poczynnych dyrekcji SP ZOZ. W wyniku tej „kompensaty” zadłużenie zmalało o prawie 1 mln zł. Ale SP ZOZ nie ma już innych nieruchomości do zbycia za długi. Więc nie da się tak łatwo zredukować reszty zobowiązań, np. wobec ZUS, PFRON, dostawców towarów i usług czy wobec załogi.

Dyr. lek. med. R. G. Rocznik wspominał „o umorzeniu znacznej kwoty pożyczki zaciągniętej na restrukturyzację”, jak o czymś pewnym. Tymczasem w tym momencie, kiedy o tym mówił, nie było to wcale takie pewne. I nadal - zdaje się - nie jest. Zatem odejmowanie od zobowiązań tzw. pożyczki restrukturyzacyjne było zdecydowanie przedwczesne.

c.d. na s. 6

Wiceburmistrz ustrzycki starostą bieszczadzkim



Między nami starostami - E. Sudol i K. Gąsior Fot. T. Szewczyk

O zmianach we władzach powiatu czytaj na s.7.



38-500 Sanok, ul. Głogowa 1
tel/fax (013) 464 8845, www.nkjo.sanok.pl

STUDIA LICENCJACKIE LICENCJAT UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO OPIEKUN NAUKOWY KOLEGIUM

1. Specjalność j. angielski
- w dziennym, wieczorowym i zaocznym systemie kształcenia,
profil: nauczyciel tłumacz i nauczyciel języka biznesu.
2. Specjalność j. niemiecki
- w dziennym, wieczorowym i zaocznym systemie kształcenia.
3. Specjalność j. francuski
- w dziennym systemie kształcenia.

Dokumenty (podanie, 2 zdjęcia 30x42, 3 zdjęcia 45x65, świadectwo dojrzałości lub dyplom, zaświadczenie o przydatności do zawodu nauczyciela) należy składać w siedzibie Kolegium Sanok; ul. Głogowa 1.

NABÓR TRWA
INFORMACJE DODATKOWE
tel. kom. (0) 603 860 187.



Rzeszów, ul. 3 Maja 14; Rzeszów, ul. Grunwaldzka 42
www.kwasniak.net 501 393 733, 017 853 80 08

SALON OPTYCZNY „KWAŚNIAK”

Rzeszów, ul. 3 Maja 14
tel/fax 017 852 89 33, 601 504 849; e-mail: optyk@kwasniak.pl

NOCLEGI „U JANUSZA”

Zadwórze 4 (8 km od Ustrzyk Dolnych)
Pokoje z łazienkami, wyciąg narciarski, psrągi, rowery
www.ujanusza.prv.pl 013 46 11 579; 508 153 376

TANI KREDYT MIESZKANIOWY OPROCENTOWANIE 5,6% W STOSUNKU ROCZNYM

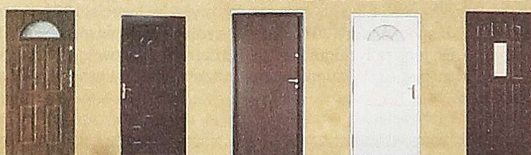


Blisze informacje BBS Ustrzyki Dolne
ul. Belska 7, tel. 013 461- 12 - 96

Oddam w dzierżawę lub sprzedam

stację paliw,
stację auto-gaz
wraz z myjnią samochodową
w Ustrzykach Dolnych przy ul. Kolejowej 3
Tel. 0692 507 481

DRZWI WEJŚCIOWE



**cena
już od 399⁹⁹**

ABP
MATERIAŁY BUDOWLANE
od najlepszych dostawców

Ustrzyki Dolne
ul. 29 listopada 31
tel. 0 13 461 23 94 (za kłosem)

“PROFIL”

Sanok ul. Okulickiego 8
tel. 46 320 09

PRODUKCJA METALOWA

OGRODZENIA

**BRAMY
BALUSTRADY**

Producent
siatki ogrodzeniowej

www.niedzwiadek.net

• Kuchnia polska i regionalna • Dania na wynos • Pizza • Grill • Desery • Plac zabaw dla dzieci



Ustrzyki D. ul. Dworcowa 5
obok dworca PKP i PKS
tel. (013) 461 14 61
e-mail: niedzwiadek-kuc@wp.pl

INFORMACJE

PIERZEJE BEZ AUT

Radni miejscy podjęli uchwałę o zamknięciu dla ruchu kołowego obu pierzei w ustrzyckim rynku. Wypracowywanie decyzji w tej sprawie stanowiło najgorętszą część sesji, która odbyła się 27 lutego.



- Praktycznie całe miasto zaczęło o tym dyskutować – stwierdził przewodniczący RM Julian Czański. – Są zwolennicy zamknięcia pierzei dla ruchu pojazdów i są też przeciwnicy tego rozwiązania. Jako rada musimy podjąć jednoznaczną decyzję.

J. Czański przytoczył wyniki sondy internetowej. Zdecydowana większość jej uczestników – ponad 71% – opowiedziała się za pierzejami bez aut. Zwolennicy drugiego rozwiązania zarzucali, że sonda została zmanipulowana, ponieważ ci, co opowiadali się za ruchem pojazdów, nie mogli głosować. Na nic zdały się wyjaśnienia informatyka, że wszyscy internauci mieli jednakowe szanse i nikt sondą nie manipulował.

Przed sesją do RM wpłynęło pismo z około 30 pieczętkami, którego autorzy postulowali otwarcie dla pojazdów południowej pierzei rynku. Pod ten sam adres trafiła również petycja podpisana przez ok. 180 mieszkańców oraz pismo Sojuszu Lewicy Demokratycznej, by nie otwierała dla pojazdów północnej pierzei.

- My też mamy podpisy ludzi, którzy są przeciwnego zdania i chcą, żeby tamtędy można było jeździć – mówi właściciel sklepu spożywczego przy pierzei północnej Zbigniew Holcman. – U mnie po zamknięciu ruchu aut obroty spadły o 50%. Na 12 miejsc pracy w mojej firmie zostało jeszcze 8. Centrum w tej chwili wygląda jak cmentarzysko. Postawiam tam tylko krzyże i jest cmentarz.

- Ludzie zajmują stanowisko w tej sprawie, bo nie wiedzą, że pas ruchu dla pojazdów miał być oddzielony od ciągu dla pieszych – stwierdziła Teresa Jagielczuk. – Gdyby to zostało zrobione, to przeciwników ruchu pojazdów by nie było.

- Kiedy w grudniu podejmowaliśmy decyzję o zamknięciu ruchu pojazdów, większość była przekonana, że ma ona charakter tymczasowy – dodał Artur Lupa. – Wg moich obserwacji po zamknięciu obu pierzei dla aut, w rynku jest mniej ludzi. Nie bez znaczenia są argumenty przedsiębiorców,

którzy zainwestowali w tym miejscu, nie mając świadomości, że ruch kołowy będzie zamknięty. Myślę, że na podjęcie wyważonej decyzji musimy mieć trochę czasu.

- Proszę o nieodkładanie tej decyzji – apelował burmistrz Henryk Suluja. – Zbliża się okres inwestycyjny i musimy wiedzieć, czy te pierzeje będą wyłączone z ruchu kołowego, czy nie. Od stanowiska rady w tej sprawie będzie zależało, jakie inwestycje w centrum zostaną na ten rok zaplanowane i wykonane.

H. Suluja przypomniał także, iż prze-

ciw udostępnieniu obu pierzei dla ruchu kołowego wcześniej opowiedział się Komenda Powiatowej Policji i Wydział Komunikacji i Drogownictwa Starostwa Powiatowego.

Za zamknięciem ruchu głosowało 10 radnych. Dwa głosy były przeciw zamknięciu. Jeden radny wstrzymał się od głosu.

Henryk Suluja – burmistrz Ustrzyk D.: - Decyzja radnych o zamknięciu obu pierzei dla ruchu kołowego jest zbliżna z moją opinią. Uważam, że jest w pełni przemyślana i spotka się z aprobatą społeczną.

Jak ostatecznie będzie wyglądać górną część rynku, zobaczymy już w najbliższym czasie, kiedy zainstalujemy ławki, kosze, donice, zasadzimy zieleni i kwiaty, uruchomimy fontannę. W rynku już od wiosny będą się odbywać różnego rodzaju imprezy.

Jeżeli to wszystko zostanie wykonane i mieszkańcy tych rozwiązań nie zaakceptują, to rada będzie mogła swoje stanowisko zmienić.

Jeszcze w tym roku dla ułatwienia ruchu pojazdów w centrum pobudowane zostaną nowe miejsca parkingowe przy ul. Belskiej. Wzdłuż tej ulicy zostaną też przebudowane chodniki. Kolejny parking na ponad 15 samochodów zamierzamy przygotować przy ul. Wyzwolenia. Na razie będzie to utwardzony plac, gdyż na parcelach po starej mleczarni na wiosnę powinny ruszyć prace budowlane.

Myślę, że podmioty gospodarcze, które znajdują się przy rynku, postrzegają z korzyścią dla siebie te możliwości, jakie stwarza im nowy porządek centrum miasta.

T. S.

Wydusić, ale nie udusić

Sołtysiem Łobozewa Dolnego został wybrany Jan Janczak. Nikt w ustrzyckiej gminie nie ma tak długiego stażu w kierowaniu sołectwem. Dla pana Jana jest to już ósma kadencja.



Nowo wybrani sołtysi odebrali nominacje 27 lutego podczas sesji Rady Miejskiej w Ustrzykach D. Fot. T. Szewczyk

Przez ponad dwa tygodnie lutego we wszystkich sołectwach gminy Ustrzyki Dolne odbywały się zebrania wiejskie, podczas których wyłaniano 26 nowych sołtysów na kolejną kadencję wiejskich samorządów. Określenie „nowy” pasuje właściwie tylko do siedmiu z nich. Mieszkańcy 19 sołectw zdecydowali się bowiem na reelekcję dotychczasowych sołtysów. Na czele siedmiu rad sołectkich stanęły kobiety.

W nowej kadencji sołtyskami i sołtysami są: Artur Lenard (Bandrów), Dariusz Wronowski (Brelków + Leszczowate), Szczepan Toporowski (Brzegi Dolne), Władysław Tarnawski (Dzwiniacz Dolny), Roman Bałaj (Hoszowczyk), Barbara Dziwisz (Hoszów), Dariusz Pańcyszyn (Łodyna), Danuta Wawryszczuk (Jałowe + Moczary), Maria Motyka (Jureczkowa), Aleksandra Ziembicka (Krościenko), Zbigniew Kucharski (Liskowate), Jan Janczak (Łobozew Dolny), Zbigniew Sobas (Łobozew Górny), Eugeniusz Gaber (Nowosielce Kozickie), Marian Kiszczak (Ropienka), Wiesław Chudziak (Równia), Anielca Szczygieł (Serednica + Wola Romanowa), Jacek Wronowski (Stankowa), Józef Kołodziej (Trzaniec), Zofia Germańska (Teleśnica), Maria Jania (Ustianowa Dolna), Stanisław Sironi (Ustianowa Górna), Jan Kruk (Wojtków), Henryk Kociuba (Wojtkówka), Wiesław Janusz (Zadwórze) i Stanisław Lubiński (Zawadka).

- My jesteśmy ramieniem gminy wyciągniętym na wies, a jednocześnie ramieniem wsi skierowanym w stronę gminy – mówi sołtys Ropienki M. Kiszczak. – Jesteśmy ogromną siłą, mającą tyle ramion, że możemy gminę przycisnąć i sporo z niej wydusić, ale nie za dużo, żeby jej nie udusić. Myślę, że jako sołtysi będziemy działać dla integracji naszych środowisk.

H. T.

„GB” zaproszona

Inicjatorzy i organizatorzy różnorodnych przedsięwzięć pamiętają o „GB” i zapraszają jej przedstawicieli do udziału w przygotowywanych przez siebie imprezach i działaniach.

W ostatnim czasie zaprosili nas m. in.:

- Koło Naukowe Słowacyków „Poroz” przy Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Jana Grodka w Sanoku do „małej sali” Sanockiego Domu Kultury na Polsko-Słowacki Przegląd Filmów Offowych;
- Stowarzyszenie Polskich Mediów i Travel Trade Gazette TTG Polska na uroczystą sesję szkoleniową Val di Fiemme – Pampeago (Włochy);
- Wielkopolska Izba Turystyczna do auli Wyższej Szkoły Zawodowej „Kadry dla Europy” w Poznaniu na sesję okolicznościową z okazji XV-lecia Wielkopolskiej Izby Turystycznej;

T. S.

- dyrekcja, nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół Publicznych nr 1 im. M. Kopernika w Ustrzykach D. na obchody Święta Patrona Szkoły;
- samorząd gminy Węgierska Górka do Żabnicy na II Bieg Gazdy;
- przewodniczący Rady Miejskiej w Ustrzykach D. do sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego na obrady V sesji Rady Miejskiej;
- Sklep Górski Polar Sportu do OTN Mosorny Groń w Zawoi na II Otwarte Skitourowe Zawody o Puchar Polar Sportu;
- dzieci, młodzież i organizatorzy do Szkoły Podstawowej w Wojtkowie na spotkanie „Ocalić od zapomnienia” w ramach akcji „Pożyteczne ferie”;
- Galeria Domu Kultury Kadr w Warszawie do GDKK na wernisaż wystawy Piotra Rzeckowskiego „Ściana rzeźba chłopców czy nie chłopców?”;

- wiceprzewodniczący Rady Powiatu Bieszczadzkiego do sali narad Starostwa Powiatowego na obrady VI sesji Rady Powiatu;
- Tarnowskie Centrum Informacji do ratusza w Tarnowie na wystawę „Widoki miast europejskich w grafice XIX w. ze zbiorów ksiąg Sanguszków”, która rozpoczyna obchody 80-lecia Muzeum Okręgowego w Tarnowie. Zawsze chcemy z zaproszeń skorzystać. Nie zawsze możemy. Wszystkim ich nadawcom dziękujemy za pamięć.

Zielona rada w Lutowiskach

Gdyby radni gminni w Lutowiskach przychodzili na posiedzenia w ubraniach służbowych, wyraźnie przerażałoby zieleni. W 15-osobowej radzie 8 mandatów zdobyli leśnicy. Na dodatek wójt to też był leśnik.

Leśnicy zdominowali prezydium rady. Nadleśniczy Marek Bajda został przewodniczącym rady gminy. Jego zastępcą jest leśniczy Maciej Mikołajczak. Komisji rewizyjnej przewodniczy leśniczy Jan Radwański. Sekretarzem Nadleśnictwa Stuposiany Adam Drapała stoi na czele komisji rozwoju gospodarczego i budżetu. Kolejny leśniczy - Feliks Dudka, kieruje komisją rolnictwa, leśnictwa i spraw socjalnych. Oprócz nich w skład rady wchodzi jeszcze leśniczy Henryk Kuzar, Dariusz Lizun i Marek Puszkarski.

- To dowód ogromnego zaufania jakim wyborcy darzą nas, leśników w Bieszczadach – mówi M. Bajda. – Zawsze byliśmy tu dobrze widziani, jednak ostatnie wybory pokazują, że ten kredyt zaufania rośnie.

Wszyscy leśnicy startowali w wyborach z listy KWW Strażacy Ochotnicy z Gminy Lutowiska, który zdobył 12 mandatów radnych.

W gestii „cywilów” leśnicy zostawili przewodnictwo dwóch komisji. Renata Grelkowska kieruje komisją oświaty, kultury i zdrowia, a Damian Wiśniewski – ochrony środowiska, turystyki i zabytków.

Wójt gminy Włodzimierz Podyma, który także wywodzi się z szeregów leśników (był nadleśniczym Nadleśnictwa Lutowiska), został wybrany na kolejną kadencję już w pierwszej turze. Jego zastępczynią - podobnie jak w poprzedniej kadencji – jest Zofia Baciór-Michalska. Równocześnie pełni ona funkcję sekretarza gminy.

Nowa rada ustaliła, że wójt gminy będzie otrzymywał wynagrodzenie zasadnicze w wysokości 4000 zł, dodatek funkcyjny w kwocie 1300 zł oraz 1590 zł dodatku specjalnego (30% wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego). Do tego przysługują mu 800 zł dodatku stażowego (20% uposażenia zasadniczego). W sumie wynagrodzenie wójta Lutowisk wynosi 7690 zł brutto.

T. S.

Rodzinie
wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci naszej koleżanki

Teresy Bukowskiej

składają dyrekcja i pracownicy
PiMBP w Ustrzykach Dolnych

Koleżance mgr Beacie Buziewicz
składamy wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

TEŚCIA

- dyrekcja, nauczyciele i pracownicy
Zespołu Szkół Publicznych nr 1 w Ustrzykach D.

INFORMACJE

KPOLICYJNA
KRONIKA

W Orelcu 14 lutego, jadąc liazem, Piotr B. podczas wymijania z innym autem zjechał na pobocze, a następnie doprowadził do przewrócenia się kierowanego przez siebie pojazdu.

Janusz S. z Dźwiniacza zgłosił 15 lutego w ustrzyckiej KPP, że 9 lutego na jego zaparkowanego przy bloku w Serednicy fiat 126 p najechał cofający seat, którym kierował Rafał S. W wyniku kolizji w maluchu został uszkodzony prawy zderzak i błotnik. Poszkodowany bezpośrednio po zdarzeniu doszedł do porozumienia ze sprawcą, który jednak nie wyrównał strat.

Wiesław Ł. zgłosił 16 lutego w ustrzyckiej KPP, że w nocy z 15 na 16 lutego ktoś ukradł ok. 14 m3 drewna wartości 911 zł. Drewno zostało ukradzione na szkodę Nadleśnictwa Brzegi D. ze składu w Ustianowej.

W Ustrzykach D. na ul. Korczaka 17 lutego kierowany przez Bogusława N. ford podczas wymijania zderzył się lusterkiem z białym busem, który bez zatrzymywania się odjechał z miejsca zdarzenia.

Marek J. 17 lutego powiadomił KPP w Ustrzykach D., że jakiś złodziej po wybijeniu szyby w drzwiach przedostał się do wnętrza jego peugeota 306 i ukradł deski snowboardowe, narty biegowe, buty i panel radiowy. Wartość skradzionych przedmiotów oszacowano na 950 zł. Samochód był zaparkowany przed bramą wjazdową zakładu produkcyjnego w Moczarach.

Na ul. Kwiatowej w Lesku patrol ruchu drogowego z miejscowej KPP 18 lutego zatrzymał do kontroli drogową ford, prowadzonego przez Zygmunta F. W wydychanym przez niego powietrzu stwierdzono 0,24 promila alkoholu.

Kierujący ciągnikiem rolniczym Zdzisław K. 19 lutego w Postolowie podczas wymijania się z prowadzonym przez Damiana S. fiatem nie zachował dostatecznej ostrożności, wskutek czego niewłaściwie zabezpieczonym ładunkiem na przyczepie otarł się o bok samochodu.

Patrol drogowy z leskiej KPP 20 lutego w Myczkowcach zatrzymał do kontroli jadącego rowerem Jana P. W wydychanym przez rowerzystę powietrzu znajdowało się ok. 1 promila alkoholu.

Prowadzący volkswagena Bartłomiej B. 21 lutego w Uhercach Mineralnych nie dostosował prędkości do warunków drogowych, w wyniku czego na łuku drogi wpadł do rowu.

W Lesku na ul. Piłsudskiego 21 lutego patrol ruchu drogowego z miejscowej KPP zatrzymał do kontroli jadącego rowerem Józefa S. W wydychanym przez niego powietrzu było 0,4 promila alkoholu.

Kierująca daewoo Małgorzata J. 21 lutego w Bystrem (gmina Baligród) nagle zasnęła za kierownicą, w wyniku czego na łuku drogi samochód wypadł z jedni, zjechał do przydrożnego rowu i uderzył w drzewo.

W Hoczwi 23 lutego jadący renaultem Tomasz S. na łuku drogi w lewo nie zachował należytej ostrożności, wskutek czego utracił panowanie nad pojazdem, wjechał na pobocze i uderzył w barierę energochłonną.

W Liskowat 24 lutego doszło do kolizji drogowej, w której uczestniczyły fiat marea, kierowany przez Łukasza G., i volkswagen passat, prowadzony przez Pawła P.

Michał K. 24 lutego powiadomił ustrzycką KPP, że podczas jego pobytu na stoku Gromadziń w Ustrzykach D. ktoś ukradł mu narty „Elan” z wiązaniami. Wartość skradzionego sprzętu poszkodowany określił na 890 zł.

Rzeszowianin Paweł S. zawiadomił 25 lutego KPP w Ustrzykach D., że ktoś ukradł mu narty „Salomon” z wiązaniami wartości łącznej 600 zł. Narty zostały przez właściciela pozostawione na stojaku przy barze pod Lawortą.

Policjanci z ustrzyckiej KPP 26 lutego zatrzymali do kontroli drogową daewoo lanos, którym kierował Tadeusz K. W wydychanym przez niego powietrzu stwierdzono 2,32 promila alkoholu.

Mieszkanca Ustrzyk D. 27 lutego zgłosiła w miejscowej KPP, że jakiś złodziej ukradł jej z torebki portfel wraz z prawem jazdy. Kradzieży dokonano w budynku Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Ustrzykach D.

W Arłamowie 28 lutego miała miejsce kolizja drogowa, w której opel astra, prowadzony przez Krzysztofa S., zderzył się z ciągnikiem rolniczym, kierowanym przez Bogusława B.

Czy mogą tylko nagwizdać?

Do odprawy granicznej w Krościenku 12 lutego zgłosił się obywatel Polski, jadący na Ukrainę samochodem „Iveco”. Okazało się, że ów kierowca... nie ma uprawnień do prowadzenia pojazdów.

- Mężczyzna ten bardzo arogancko odnosił się do naszych funkcjonariuszy – mówi jeden z pograniczników PSG w Krościenku. – Kpił, że jakiegokolwiek nasze czynności w tej sprawie nie mają sensu, bo i tak sąd ją umorzy. On jest bezrobotny, nie ma nic cennego i w takiej sytuacji możemy mu... nagwizdać.

Wg informacji krościenkiej PSG takie zachowanie nie jest wysokiem jednolitym. Takich przypadków lekceważenia przepisów prawa przez oczekujących na odprawę graniczną i w trakcie odpraw odnotowano już dość dużo.

- Niektóre osoby naruszające przepisy uważają, że są całkowicie bezkarne – potwierdza jeden z oficerów PSG Krościenko. – Naśmiewają się z podejmowanych przez nas działań. Uważają, że wszystko ujdzie im na sucho, gdyż są bezrobotni i nie mają żadnego majątku. Jednak wygląda to trochę inaczej. Najczęściej nakładamy kary w postaci mandatów karnych. W innych przypadkach kierujemy wnioski o ukaranie do sądów grodzkich. Sądy sobie już później z wydaniem wyroków i wyegzekwowaniem kar dobrze radzą. Tych najbardziej opornych czekają odwiedziny komornika, czasami odpracowywanie kar, a w niektórych przypadkach odsiadka w zakładach karnych.

a. z.

Klozetowa kontrabanda

Funkcjonariusze Placówki Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Łupkowie przeprowadzili 26 lutego kontrolę w składzie pociągu międzynarodowego relacji Chyrow – Sanok. Jej celem było ujawnienie nielegalnie przewożonych towarów akcyzowych.

W ubikacji jednego z wagonów pociągu pogranicznicy KOSG znaleźli pięć sporej wielkości foliowych toreb, wypełnionych papierosami z ukraińskimi znakami akcyzy skarbowej.

Doliczono się 746 paczek o łącznej wartości ponad 4 tys. zł. Nikt z pasażerów pociągu nie przyznał się do ukrycia przemycanego towaru w wagonach. Zatrzymane papierosy zostały przekazane do Urzędu Celnego w Krośnie.

a. z.

Ludzie szkodzą lasom

Można tak powiedzieć na podstawie analizy zwalczania szkodnictwa leśnego na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie za 2006 r. Oczywiście, wniosek ten nie odnosi się – na szczęście – do wszystkich ludzi.



Najczęściej ofiarami kłusowników są jelenie i samy

Fot. E. Marszałek

- Szkodnictwo leśne w ciągu ostatniego roku wprawdzie niewiele, ale jednak wzrosło – mówi Wojciech Zajdel, specjalista ds. ochrony mienia w RDLP w Krośnie. – Przy spadku ilości kradzieży sadzonek, które kiedyś stanowiły plagę, obserwujemy obecnie wzrost szkodnictwa w zakresie niszczenia mienia, zwłaszcza obiektów na polach namiotowych i parkingach śródleśnych oraz urządzeń na ścieżkach edukacyjnych. Obserwujemy wzrost ilości kradzieży drewna przeznaczanego na opał przy jednoczesnym spadku udziału surowca tartaczno w skradzionej masie.

W ciągu ub. r. ujawniono 613 przypadków kradzieży drewna. Ogółem skradziono 1933 m³ drewna, z tego 84% drewna użytkowego. Łączna jego wartość wyniosła 279,3 tys. zł. Wykrywalność sprawców kradzieży drewna wyniosła 32%. Sądy zasądziły od nich tytułem wyrównania szkody kwotę 42,5 tys. zł. Wartość odzyskanego przez Straż Leśną drewna wyniosła 76,5 tys. zł. Natomiast łączna

suma zasądzonych na rzecz Lasów Państwowych należności przekroczyła 124 tys. zł.

W 2006 r. zarejestrowano 15 przypadków bezprawnego korzystania z lasu. Najczęściej popełnianym wykroczeniem były wjazdy do lasu pojazdami silnikowymi w miejsca niedozwolone, wywóz odpadów i nieczystości do lasu, uszkodzenie drzew i upraw. Wykryto 14 sprawców. Przeciwko 10 z nich skierowano wnioski o ukaranie do sądów grodzkich. Nowym problemem stają się nielegalne rajdy samochodów i motocykli terenowych na obszarach leśnych.

W poprzednim roku ujawniono 30 przypadków kłusownictwa. Przy użyciu broni palnej i wyników skłusowania 12 jeleni, 12 saren, 2 dziki, 2 bobry, 2 kuny. Wykryto 5 sprawców kłusownictwa. Wartość nielegalnie pozyskanej zwierzyny wyniosła 100,2 tys. zł. Służba leśna zlikwidowała 645 wny-

ków z drutu i linek stalowych, 47 siedel na zwierzynę drobną oraz 1 pułapkę na borsuka.

W ub. r. roku zarejestrowano 64 przypadki kradzieży i zniszczenia. Przedmiotem kradzieży były sadzonki z upraw i szkółek, siatka ogrodzeniowa, trofea myśliwskie, materiały budowlane, tablice informacyjne, urządzenia zagospodarowania turystycznego, pułapki na owady i rogałki leśne. Zniszczenia dotyczyły urządzeń turystycznych i łowieckich, sadzonek na uprawach, budynków i... samochodu Straży Leśnej.

Wartość ujawnionych strat wyniosła 61 tys. zł. Windykowano 33,2 tys. zł. Strażnicy leśni i leśniczowie nalożyli 563 mandaty karne (o 237 więcej niż w 2005 r.) na kwotę 30,2 tys. zł. Najczęściej popełnianymi wykroczeniami były: nieprzestrzeżenie przepisów ppoż. na terenach leśnych, uszkodzenie drzew i krzewów, wjazd pojazdami silnikowymi w miejsca niedozwolone (aż 373 przypadki!) i zaśmiecanie lasów.

Funkcjonariusze SL wspólnie z pracownikami nadleśnictw prowadzili akcje, polegające na kontroli drewna i dokumentów wystawionych na drewno wywożone z lasów, utrzymania ładu i porządku w miejscach masowego wypoczynku na terenach leśnych, a także działań prewencyjnych w zakresie kłusownictwa, w tym szczególnie wykarstwa. Co roku prowadzona jest akcja „Bazar”, podczas której kontroluje się targowiska i punkty handlowe pod kątem legalności sprzedawanych choinek jodłowych i stroisz jodłowych.

W 2006 r. Straż Leśna wspólnie z Inspektorem Transportu Drogowego w Rzeszowie przeprowadziła 16 akcji na drogach publicznych. Część akcji SL prowadziła także wspólnie z policją, Państwową Strażą Łowiecką, Państwową Strażą Rybacką, Strażą Parków Narodowych, Strażą Graniczną.

Edward Marszałek
- rzecznik RDLP w Krośnie

Wydalenia za wykroczenia

Funkcjonariusze Placówki Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Łupkowie przeprowadzili 18 lutego kontrolę legalności pobytu cudzoziemców w rejonie dworca PKP w Zagórz.

Podczas kontroli wylegitymowano dwie obywatelki Ukrainy. U jednej z

nich w bagażu podręcznym ujawniono 200 paczek papierosów produkcji ukraińskiej i butelkę 0,7 l wódki, również produkcji ukraińskiej. Druga Ukrainka natomiast nie miała przy sobie dokumentów tożsamości.

Zakwestionowane towary akcyzowe zostały przekazane do Urzędu Celnego w Krośnie. Wobec obu obywaterek Ukrainy zastosowano przepisy ustawy o cudzoziemcach i zostały one wydalone z Polski na podstawie decyzji wydanych przez wojewodę podkarpackiego.

h. t.

Monopolowa octavia

Na drogowym przejściu granicznym w Krościenku funkcjonariusze z miejscowej PSG przeprowadzili kontrolę skody octavii, prowadzonej przez obywatela Ukrainy.

W aucie ujawniono 220 paczek papierosów i cztery butelki o pojemności 0,7 l każda wódki. Wszystkie te towary monopolowe były produkcji ukraińskiej. Pięć kartonów papierosów leżało na tylnym siedzeniu, natomiast siedemnaście kartonów było pochowanych w różnych miejscach w aucie.

Wszystkie wyroby akcyzowe zostały zatrzymane i przekazane do Urzędu celnego w Krośnie. Równocześnie do wojewody podkarpackiego skierowano wniosek o wydanie wniosku o wydalenie z Polski sprawcy przemytu. Wniosek został rozpatrzony pozytywnie.

h. t.

**ZAKŁAD PRALNICZY
ADAM NOWOCIN**

**Ustrzyki Dolne
ul. Dwernickiego 2**

**Wjazd od ul. Naftowej
naprzeciw
„Domu Górnicza”
(dawna szkoła zawodowa)**

**Czynny pon.-pt.
w godz. 8.00-16.00
Tel. (013) 461 23 99**

INFORMACJE

Ku czci Huberta i przyjaciół

*Wspomnienie to cicha nutka
Wyjęta z tomów przeszłości
Wspomnienie to nić usnuta
Ze złotej przedziśniodłości
Wspomnienie to puszcza głucha
Gdzie tylko groby bieleją.*

Te słowa stały się inspiracją dla członków Koła Łowieckiego „Żbik” w Ustrzykach Dolnych do upamiętnienia patrona myśliwych św. Huberta oraz zmarłych myśliwych – członków tego koła.



Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia monumentu z rzeźbą, przedstawiającą scenę ostatniego polowania św. Huberta, oraz z tablicą upamiętniającą myśliwych – członków „Żbika”, którzy „odeszli do krainy wiecznych łowów”, odbyła się w ub. r. w dniu patrona myśliwych.

Monument poświęcono przy kościele p.w. Bł. Bronisławy w Hoszowie. Nie bez przyczyny wybrano tę lokalizację. Od wielu lat w tym przepięknym drewnianym kościełku, położonym w kotlinie między szczytami Jaworników i Gromadźnia w św. Huberta - 3 listopada - odprowadzany jest msza w intencji myśliwych Kł. „Żbik” i ich rodzin. Stąd co roku wyruszają oni na „hubertowskie” łowy. W kościółku tym znajduje się ołtarz, w którym widnieje obraz patrona myśliwych ufundowany przez członków koła. Myśliwi i zarząd „Żbika” są też współfundatorami dzwonów kościelnych, zamontowanych i poświęconych w 2004 r.

W ostatnich latach mieszkańcy Hoszowa pod okiem ks. Leopolda Powierzy, przyjaciela myśliwych i sympatyka łowiectwa, przywrócili dawną świetność kościołowi. Uroczystość poświęcenia i odsłonięcia pomnika poprzedziła msza koncelebrowana pod przewodnictwem ks. prob. Roberta Giędy. Homilię wygłosił ks. palat Eugeniusz Dryniak – kapelan Okręgowej Rady Łowieckiej w Krośnie, który również poświęcił myśliwski pomnik. Trzecim koncelebrantem był ks. Jerzy Leśniewko.

ski – wikary jasińskiej parafii, opiekujący się kościołem w Hoszowie.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz powiatu bieszczadzkiego i ustrzyckiej gminy, władze Okręgowej Rady Łowieckiej w Krośnie, prezesi i łowcy kół sąsiadujących ze „Żbikiem”, zaprzyjaźnieni myśliwi z innych okręgów, żony zmarłych myśliwych, mieszkańcy Hoszowa oraz członkowie koła z rodzinami. Uroczystość uświetniły sygnały łowieckie grane przez absolwentów Technikum Leśnego w Lesku. Odsłonięcia pomnika dokonała Stanisława Duciak, wdowa po Krzysztofie Ducia-ku, w towarzystwie burmistrza Henryka Sului oraz prezesa Okręgowej Rady Łowieckiej w Krośnie Franciszka Maresza.

Autorami projektu pomnika są członkowie zarządu koła. Projekt konsultował i rzeźbił wykonał artysta rzeźbiarz Jacek Osadczuk.

Zbigniew Kazimierzczak

Nie tylko ocalali od zapomnienia

Dzieci z podstawówki, młodzież gimnazjalna oraz ponadgimnazjalna z Wojtkowej i okolic w ramach działalności Stowarzyszenia na rzecz Doliny Wiaru właśnie zakończyła realizację projektu „Pożyteczne ferie 2007” pod tytułem – „Mój dom”.

Był to okres wyjątkowej pracy dla ambitnych, lubiących wyzwania młodych ludzi. Młodzież poważnie potraktowała realizację zadań. Wykazała się zaangażowaniem, inwencją, cierpliwością i sumiennością. Pozyskiwała informacje o lokalnych tradycjach, legendach, ciekawych historiach, zabawach, o przysłówkach i o pracy swoich przodków. Zgłębiała też historię zabytków okolic, których na tym terenie jest немало: XVIII-wieczny kościół, cerkwie, kapliczki, stare cmentarze (w tym i greckokatolickie), budynek po dawnej ochronie prowadzonej przez zakonnice, stare chaty, dzwonnica, przydrożne krzyże...

Dzieci odbyły wyprawę „szlakiem nieistniejących wsi” ze zwróceniem uwagi na pozostałości ludzkiej działalności – sady, cmentarze, huta szkła. Uczestniczyli też w warsztatach malarskich prowadzonych przez plastyczkę B. Wojtowicz i uwiecznili na obrazach lokalne zabytki.

Wizyta w ustrzyckim muzeum BdPN przybliżyła im przyrodę, geografie i historię okolic. Pobyt w galerii B. Bisa, lokalnego artysty malarza, dostarczył im wrażeń estetycznych i stał się inspiracją dla własnych poczyną malarskich.

Dużo emocji dostarczył wszystkim udział w pieczeniu chleba. Gospodyni S. Gusztly pokazała im, jak kiedyś wyrabiano ciasto chlebowe i wypiekano chleb.

Przez cały okres ferii młodzież wraz z prowadzącymi gromadziła stare fotografie, pamiątki oraz stare eksponaty, urządzając z nich fragment wnętrza dawnej izby.

W ostatnim dniu ferii na spotkaniu „Ocalić od zapomnienia” zaprezentowano efekty tych działań mieszkańcom okolicy. Goście mieli okazję posłuchać piosenek i wierszy opiewających walory okolic, obejrzeć galerię obrazów, wystawę starych fotografii i innych eksponatów. Na spotkaniu można było posłuchać też starodawnych przysłówków oraz wiadomości na temat historii okolic. Bardzo ciekawą formą



Fot. Piotr Szot

ekspozycji była prezentacja multimedialna.

Przy stole z lokalnymi potrawami można było degustować takie potrawy jak: chleb swojski ze smalcem, kudłaje, gołąbki z ziemniaczanym nadzieniem, kwasówkę, kutię, rybę po wojtkowsku, ser żółty wyrabiany domowym sposobem (tzw. przysmak wiarski), kartoflaniki, proziaki, pieróg oraz przepyszny kołacz z kruszonką. Nie zabrakło też marynowanych grzybów i soku z leśnych jagód i malin. Środek stołu zajmował korowaj – chleb weselny ozdobiony gałązkami mirtu oraz płaskami z ciasta. W przygotowaniu tych smakowitych wiele pracy włożyły gospodynie: T. Śliwiak, J. Dziadosz, D. Krajewska, M. Podolak, J. Sokalska, M. Kwolok, B. Czaja, M. Lalik, T. Łazuka, H. Suluj i K. Lubinska. Całej imprezie towarzyszyła lokalna orkiestra rodzinna

Kwolków oraz występ zespołu „Zukowanie”.

Pieniądze na realizację projektu pochodziły z Fundacji Wspomagania Wsi, od firmy Credit Suisse oraz od E. Łębkowskiej. Program koordynowały nauczycielki J. Kruk i A. Roman przy współpracy M. Kaczmarek, S. Kaczmarek, D. Obrzut, B. Czaj – pracownicy wiejskiej biblioteki, proboszcza parafii Nowosielce Kozielickiej, miejscowej Straży Granicznej oraz dyrektora i nauczycieli SP w Wojtkowej. Ponadto w sponsorowanie wypoczynku młodzieży włączyli się P. Korczak (udostępnienie wyciągu narciarskiego oraz wypożyczenie nart), Bieszczadzki Park Narodowy (wolny wstęp do Muzeum BdPN w Ustrzykach D.), K. Matwiej (skorzystanie z MKP „Delfin”), J. Czerwinko, B. Koziół i I. Bieniasz.

J. Kruk, A. Roman

VIII Submisja Drewna Cennego

Z rekordową frekwencją

Ostatni piątek lutego to tradycyjny termin, w którym w krośnieńskiej RDLP rozstrzygana jest coroczna submisja drewna cennego. Tegoroczna, ósma już edycja przetargu cieszyła się większym niż zazwyczaj zainteresowaniem kupców.



Drewno do submisji wymaga specjalnego przygotowania na składzie

Fot. P. Myćka

W siedzibie Nadleśnictwa Brzozów 23 lutego do godz. 10.00 oferty zakupu złożyło 29 firm z kraju oraz z Austrii, Estonii, Japonii, Niemiec i Słowacji. Nigdy dotąd w historii krośnieńskiej submisji nie odnotowano takiej frekwencji.

Do sprzedaży wystawiono 2 268 m³ drewna. Ofertę stanowiło drewno gatunków liściastych, w których dominował buk (1106 m³), dąb (451 m³) oraz jawor (386 m³). Sprzedano 2263 m³ (99,8%), uzyskując średnią cenę 1303zł/m³ (w 2006 r. - 1068zł/m³).

Oprócz dużego zainteresowania drewnem jaworowym, zwłaszcza o falistym układzie włókien, można było zaobserwować większy popyt na drewno dębowe i bukowe.

Dobrze sprzedano drewno bukowe, którego średnia cena sprzedaży 954zł/m³ wzrosła aż o 17% w porównaniu do ub. r. Jeszcze wyższy wzrost (aż o 42%) zanotowano w drewnie dębowym, którego średnia cena sprzedaży sięgnęła 2165zł/m³. Wyższe ceny sprzedaży zanotowano we wszystkich gatunkach z wyjątkiem dębu czerwonego i czereśni. Najdroższy los pochodził z Nadleśnictwa Bałigród. Była to kłoda jaworu falistego o wymiarach 3,2 m x 80 cm i objętości 1,51m³. Zaoferowano za nią 11 466 zł/m³. Rekordowe ceny w drewnie bukowym – 2917 zł/m³ – osiągnęły dwie kłody z Nadleśnictwa Leżajsk. Największą ilość drewna na submisji – 240 m³ – dostarczyło Nadleśnictwo Strzyżów.

Edward Marszałek
- rzecznik RDLP w Krośnie

Kolorowe ferie

Moim zdaniem ferie były cudowne i pełne wrażeń. Dzieci nauczyły się tyłu różnych rzeczy, które na pewno przydadzą im się w życiu.



Fot. K. Smoleńska

Pierwszy dzień (poniedziałek) rozpoczął się fantastycznie. Z Małgorzatą Gałęk uczyliśmy się robić origami. Wszystkim udało się wykonać pokazane przez panią Małgosię wzory – czapki, kaczki i ramki. Po pracy zrobiliśmy sobie drugie śniadanie.

We wtorek spotkaliśmy się na kursie tańca. Instruktorom był ks. Tadeusz Gorczyca. Wszyscy starali się jak najlepiej wypaść. Później przygotowaliśmy dla wszystkich poczęstunek. Na koniec obejrzelśmy film.



Ustrzyki D., ul. Rynek 19
tel. (13) 461 10 71, (13) 461 10 72
www.bieszczadzka.com
recepja@bieszczadzka.com

Restauracja Bieszczadzka

ZAPRASZA

od 8.00 do 22.00; w piątki, soboty i niedziele do 24

POLECA

smaczne desery, sałatki, lody, wina, gofry, ciastka, soki naturalnie wyciskane.

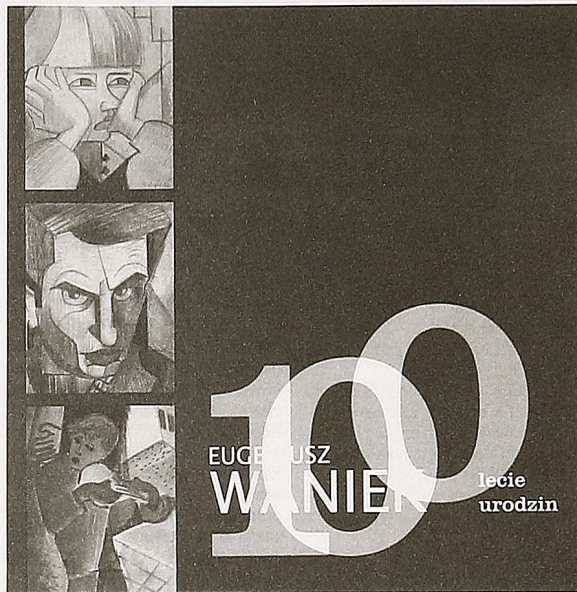
W restauracji oferujemy dania kuchni polskiej i dań regionalnych serwowujemy najlepszą i najtańszą w Ustrzykach pizzę. Organizujemy przyjęcia weselne na 100 osób, (pokój dla młodej pary gratis) i okolicznościowe po konkurencyjnych cenach.

Delikatesy czynne 6.00 - 21.00

KULTURA

Bieszczadzka biblioteczka

Fenomen żywotności i pracowitości



„Eugeniusz Stefan Waniewski, ur. 28.10.1906 r. w Ustrzykach Dolnych – honorowy profesor Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie, honorowy obywatel miasta Ustrzyki Dolne. Odznaczony Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” przyznany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski nadany przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.

Jest fenomenem żywotności i pracowitości, świadomym współtwórcą wielu epok od modernizmu poprzez kubizm, formizm, realizm. Doszedł do zindywidualizowanego wyrazu interpretacji otaczającego świata. W swych pracach odwołuje się do własnej symboliki przedstawienia narodowej tradycji, wojny, przesiedleń, a także własnej kondycji malarskiego żywota. Brał udział w wystawach indywidualnych, zbiorowych, ogólnopolskich i zagranicznych, organizowanych przez ZPAP, TPSP, BWA”.

Tak brzmi notka biograficzna, otwierająca katalog „Eugeniusz Waniewski – 100-lecie urodzin”. Katalog ów, towarzyszący wystawom jubileuszowym zorganizowanym

Było wesoło i ciekawie

Na nudę nikt nie narzekał. Cieszył fakt, iż – mimo odległości, dziwnej zimy i ferii – w szkole coś się działo, było wesoło i ciekawie.

Na pierwszy tydzień ferii w Zespole Szkół w Lutowiskach 4 szczerz harcerski z Hufca Lublin ZHP zorganizował ciekawe zajęcia. Dla uczniów szkoły podstawowej zaplanowano gry i zabawy w sali gimnastycznej oraz na śniegu. Natomiast gimnazjaliści przechodzili kurs pomocy przedmedycznej. Prowadzili go instruktorzy Harcerskiej Szkoły Ratownictwa, mający międzynarodowe uprawnienia.

Na drugi tydzień zajęcia przygotowali nauczyciele. Uczestników również nie brakowało. W szkole odbywały się warsztaty plastyczne, zajęcia muzyczne, sportowe, a także chemiczne, matematyczne, komputerowe i przyrodnicze. Przed południem uczniowie mogli skorzystać z małego poczęstunku.

E. Pereślucha.

I żal było wracać

Na taką imprezę przeznacza się zazwyczaj w gazecie parę linijek tekstu + ewentualnie jakieś zdjęcie. Odpisujemy niekiedy redakcję „GB”. Nie żebym tam zaraz miał jakiś interes, ale zwyczajnie, bo ich lubię. Tym razem Kasia pokazała mi zaproszenie na sobotę (17 II 2007) do Cisnej. Wieczór autorski Romana Zielonki „Słowa płochliwe, czyli dywagacje mężczyzny w wieku średnim”.



Kasia ubolewała, że nie mogą pojechać, bo składają numer i nie będzie na nic czasu. – Oj, Kasiu, ja tam pojedę tak czy siak. Znam faceta. Nie darowałbym sobie, jakbym coś takiego przepuścił. Pojadę jako wasz kore-

przez Honorowy Komitet Obchodów 100-lecia Urodzin Artysty, został wydany w ub. r. w Krakowie.

Właściwie jest on jednym z dwóch – można by powiedzieć, że ze względu na szatę graficzną – bliźniaczych katalogów, opracowanych z okazji jubileuszu stulecia urodzin prof. E. Waniewskiego i towarzyszących jubileuszowym wystawom jego prac w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Ustrzykach Dolnych oraz w Pałacu Sztuki Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Pierwszy z tych katalogów sygnalizowaliśmy już w trakcie ubiegłorocznych obchodów stulecia urodzin artysty („Album na wiek” w „GB” 23/2006).

Drugi katalog – oprócz kalendarium najważniejszych wystaw dzieł E. Waniewskiego (pierwsza przed 73 laty w Krzemieńcu) i spisów prac wystawianych w Krakowie i Ustrzykach D. – przytacza wypowiedzi E. Waniewskiego o sobie i własnej twórczości oraz sądy krytyków sztuki o jego artystycznych dokonaniach.

„W moim rozumieniu obraz nie powstaje na podstawie z góry przyjętego programu, jednolitego stylu, który określałby postawę artysty wobec rzeczywistości ziemnej i ziemnej – stwierdza E. Waniewski. – Każdorazowe doznanie, emocjonalne stany, interpretacje i przemyślenia stają się nowym bodźcem do powstania obrazu”.

Zasadniczą część katalogu to reprodukcje prac E. Waniewskiego – rysunków, grafik, obrazów temperą i olejnych – powstałych na przestrzeni kilkudziesięciu lat artystycznej jego aktywności. Pierwszy reproduktowany w katalogu obraz olejny został namalowany w 1928 r. (E. Waniewski miał wówczas 22 lata), ostatni zaś w 1998 r. (twórca liczył sobie wówczas 92 lata!).

Spora część zamieszczonych w katalogu kompozycji została stworzona w „okresie ustrzyckim”, zaś niektóre, tworzone już w Krakowie, powstały z „ustrzyckiej inspiracji”, pokazują bowiem pejzaże, ludzi i zdarzenia, które utkwiły w pamięci malarza na zawsze i po kilkudziesięciu latach są nadal tak mocne, że „stają się nowym bodźcem do powstania obrazu”.

Katalog zaprojektowali i opracowali pod względem graficznym Tomasz Zapala i Bogdan Czesak. Wykorzystane w publikacji teksty napisali Tadeusz Z. Bednarski, E. Waniewski, Joanna Gościel-Lewińska i Franciszek Chmielowski. Agata Koszcian, Bartosz Cygan, Tomasz Zapala i Andrzej Dawidowicz są zaś autorami fotografii.

Set.

Eugeniusz Waniewski – 100-lecie urodzin, T. Zapala, B. Czesak (projekt i opr. graf.), Kraków 2006

Roman Zielonka
Habkowce

EPITAFIUM DLA CERKWI W KOMAŃCZY

*Basi i Darkowi na pamiątkę, ale i w podziękę,
za wspólnie przewędrowane ścieżki Bieszczadów
Beskidu Niskiego i młodości*

Goniąc po utartych szlakach codzienności
czasami zatrzymujemy się, by spojrzeć
w doliny naszych wspomnień.

Tam, zasnute wieczornymi mgłami
i dymem z ciągle żarzących się ognisk naszych marzeń,
otoczone gromadkami najwspanialszych lip i jesionów,
na wzgórkach przy potoku kłęczą cerkwie.

Wtedy kłękamy i my.

Usiłujemy dostrzec znajomy krzyż na makowicy,
lecz z odległości dwudziestu lat to niemożliwe.

Usiłujemy znów poczuć dziegienny zapach gontów,
gdy wiatr przynosi kadzidlany dym pogorzeliska.

Usiłujemy z cisy odczulić głos cerkiewnych dzwonów
i nasze serce zaczyna bić na twórgę.

Zrywając się z kolan nie wiemy, w którą stronę się przeżegnać...

Zostawiając dolinę, potok i lipy pędzimy na nasz szlak codzienności
bogatsi o głęboko odcisnięty mandylion z pięcioma kopułkami
i ubojsi o złudzenie, że malowany zegar chroni przed czasem.



Z. Zamojsko

spondent i potem opiszę. Po powrocie z Ustrzyk znalazłem w skrzynce takie samo zaproszenie dla mnie i Krysi.

Spodziewałem się, że będzie tam kilkanaście zaprzyjaźnionych osób. W cisnińskiej „Siekierzadzie” 20 osób to już jest niezły komplet. Miła kameralna impreza. Znam leśnika Romka z Habkowca i wiem, że pisze wiersze, ponoć niezłe. Pewnie przyjdzie większość zaproszonych, lecz tłoku się nie spodziewałem. A tam ni szpilki wetknąć. Cała wieś i jacyś z Warszawy, z Krakowa i Maliniak z Lublina w pełnym swoim czterciotnym (bez mała) majestacie i ta duża ładna dziewczyna, co robi za szefową GOK-u w Cisnej i Agnieszka Kwiatkowska z Rafałem, poeta Rysio Szociński i gruby Rychu (też poeta, rzeźbiarz i goprowiec) i Staszek Wróbel – kierownik Bieszczadzkiej Kolejki Leśnej. Dość. Gdybym chciał wszystkich wymienić, brakłoby miejsca w gazecie. A zresztą, nie znam wszystkich.

Siedziałem i – popijając piwko – słuchałem wierszy. Robiło mi się serdecznie, gdy patrzyłem na tych ludzi zasłuchanych. Romek do końca nie wyżył się tremy. Wzruszało mnie jego zawstyżenie. Powinien być z

tego dumny, a on się wstydił, bo to są intymne zakamarki jego duszy. Co jakiś czas ma przerwę. Wtedy młodzi chłopcy – dwie gitary i bębnek – koncertują. Są świetni. Równi najlepszym i tak to idzie, a ja czuję, jak ci wszyscy tu stłoczeni stają mi się bliscy i drodzy. Romek i jego żona, i ta dziewczyna, co robi za szefową i przyszła, nie żeby coś oficjalnie, urzędowo zagajać, tylko zwyczajnie, jak wszyscy, posłuchać wierszy. Poeta Rysio Szociński i ta Dorotka (taka ładna jedna; nie znam na-

zwiska), i olbrzymi Maliniak z Lublina (nie znam imienia). Przyjechał z gitarą specjalnie dla Romka, żeby też odwdziżyć się piosenką. Maliniak pięknie śpiewa i zna na pamięć wszystkie wiersze.

Takie wieczorki autorskie z zaskady są nudne. Zazwyczaj po godzinie ma się dosyć. A tu... nie wiem, kiedy cztery godziny przeszły między pierwszą piosenką (Agnieszki Kwiatkowskiej) i ostatnią (Maliniaka) i wciąż mi było za mało, i żal było wracać.

J. Soszyński

A może by tak do kina?

9.03.	19.00	Dlaczego nie (komedia; Polska; od 13L.)	11,00 zł
10.03.	19.00	Dlaczego nie (komedia; Polska; od 13L.)	11,00 zł
11.03.	19.00	Dlaczego nie (komedia; Polska; od 13L.)	11,00 zł
18.03.	18.00	Eragon (fantasy; USA; od 12L.)	11,00 zł
23.03.	19.00	Świadek koronny (melodramat; Polska; od 15L.)	11,00 zł
24.03.	19.00	Świadek koronny (melodramat; Polska; od 15L.)	11,00 zł

Kino „Orzeł” - Ustrzyki Dolne;

ul. 29 Listopada 31; tel. (013)4611322

www.udk.ustrzyki-dolne.pl; e-mail: udk@poczta.wp

Zastrzega się możliwość zmian w repertuarze
Kasa kina czynna pół godziny przed seansem

JEDNI RABOTAJĄ, INNI ZARABIAJĄ

c.d. ze s. 1

Dobrze byloby, gdyby ta pożyczka została umorzona. Ale na razie jest to tylko pobożne życzenie.

Kładz się albo spieprzaj!

Za swój standardowy sukces dyr. R. G. Rocznik uważa manewry z izbą przyjęć, które nazywa reorganizacją. „Zreorganizowano izbę przyjęć, zwiększając przy tym ilość hospitalizowanych pacjentów i zaoszczędzając kwotę ponad 400 tys. zł. w skali roku” – podkreśla.

Co stanowi istotę tej cudownej reorganizacji? – Restrukturyzacja izby przyjęć polegała na tym, że nie wolno nam było kierować pacjentów na badania, nie można im było podać kropli ani żadnych leków – informuje jeden z medyków. Takie rygory wprowadzone zostały pisemnym zarządzeniem dyr. R. G. Rocznika. Lecz spotkało się ono z ostrym sprzeciwem części lekarzy, którzy uznali je za sprzeczne z etyką lekarską. Pismo zostało wycofane, lecz wprowadzone nim dyrektywy nadal obowiązują.

Pacjent, który trafia na izbę przyjęć, dostaje alternatywę: albo kładziesz się na oddział, albo „spieprzasz, dziadu” – dodaje mój rozmówca. – Część z nich „spieprza”. Idą do lekarza prywatnie albo jadą po pomoc gdzie indziej. Oni już u nas raczej się nie pojawiają.

- W izbie przyjęć nie ma dostępu do podstawowych leków – stwierdza drugi z moich rozmówców. – Żeby ułożyć jednemu z pacjentów, odebrałem leki ze swojego oddziału.

- Chcąc podać pacjentowi lek przeciwbólowy, musiałem go ukrąść z apteczki pogotowia – donosi na siebie inny.

Wrzuty temat

Podczas styczniowej sesji radny Zdzisław Rudziński pytał o powiązania pomiędzy Samodzielnym Publicznym ZOZ w Ustrzykach Dolnych a Niepublicznym ZOZ-ami „Agar” i „Acamar”, bo – jak stwierdził – „w społeczeństwie ustrzyckim aż wrze na ten temat”.

W odpowiedzi Z. Rudziński usłyszał od dyr. R. G. Rocznika: - Te Niepubliczne ZOZ-y powstały w celu zabezpieczenia ciągłości pracy szpitala. A mianowicie chodzi o to, że wiadomo nam wszystkim, że dr Miś z Nowego Sącza wygrał sprawę w sądzie pracy o nadmiernej pracę na dyżurach. Więc jeżeli „Agar”, którego właścicielem jest moja żona, zatrudnia mnie na dyżurach, to automatycznie przynosi to korzyści dla zakładu pracy i przede wszystkim dla zakładu pracy, a dla mnie już w mniejszej mierze. Dlatego też jest zarówno ten drugi „Acamar”, jak i pracuję u nas – nie wiem, dlaczego pan nie wymienił „Mar-Med”. Pracują też lekarze pod własnymi firmami.

- Jest to zgodne z prawem. Ja nie prowadzę działalności gospodarczej, a gdybym prowadził, musiałbym powiadomić starostę – dodał R. G. Rocznik nieco później.

Zewnętrzny „Mar-Med”

Zacznijmy od – opuszczonego przez Z. Rudzińskiego, a wymienionego przez R. G. Rocznika – „Mar-Med”. Tutaj sytuacja jest dość klarowna i – wydaje się – czysta.

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „Mar-Med” mieści się w Ustrzykach D. przy ul. Jana Pawła II 31 (tel. 134611493). Jego szefowa jest lek. med. Marta Mazur, która nie jest zatrudniona w ustrzyckim SP ZOZ-ie.

„Mar-Med” – jak można przeczytać na stronie internetowej – prowadzi poradnię lekarza podstawowej opieki zdrowotnej i zajmuje się udzielaniem pomocy medycznej w miejscu wżwanym.

Część lekarzy, pracujących w ustrzyckim SP ZOZ-ie, jest równocześnie związana z „Mar-Medem”, który – jak mówi jeden z nich – wziął udział w konkursie ofert na dyżury w ustrzyckim pogotowiu. I teraz lekarze ci pełnią dyżury w pogotowiu już nie jako pracownicy SP ZOZ-u, lecz jako pracownicy N ZOZ „Mar-Med”. Za to oddają „Mar-Medowi” pewną część uzyskiwanych za dyżury wynagrodzeń.

Wicedyrektorski „Acamar”

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „Acamar” (id: 10334, nr ZOZ/PWZ: 18-00757) mieści się – wg opisu w Internecie – w Ustrzykach D. przy ul. 29 Listopada 53 (tel. 0134638022). Kieruje nim Sabina Ostrowska. „Acamar” ma zawartą umowę z NFZ na choroby wewnętrzne (leczenie ambulatoryjne specjalistyczne) i medycynę rodzinną (leczenie w ramach podstawowej opieki zdrowotnej).

Co w tym niezwykłego? Ano to, że przy ul. 29 Listopada 53 nie ma żadnego „Acamaru”. W tzw. przybudówce tego budynku, będącej już własnością prywatną, mają swoje gabinety lekarze poz, którzy podpisali z NFZ umowy na praktyki indywidualne. Budynkiem głównym zaś od ponad trzech miesięcy należy do gminy Ustrzyki D. i jest zamknięty na cztery spusty. W przyszłości ma być adaptowany na przedszkole.

Wcześniej przez jakiś czas ów budynek był już pustostanem. A jeszcze wcześniej mieściła się w nim przychodnia, w której swoje gabinety mieli lekarze w ramach SP ZOZ. Część pomieszczeń dzierżawili lekarze z kontraktami indywidualnymi.

- Nigdy w żadnym z gabinetów nie było żadnego lekarza z „Acamaru”. Nawet na żadnym z pomieszczeń nie było wizytówki z taką nazwą. Nikt z nas, którzy tam pracowali, nie słyszał o jakimś „Acamarze” – mówi jeden z nich. – To chyba firma-widmo.

Może „Acamar” to rzeczywiście firma-widmo, lecz jego szefowa to postać realna. Sabina Ostrowska jest wicedyrektorką ustrzyckiego SP ZOZ-u ds. ekonomicznych.

Czy nie ma tutaj oczywistego konfliktu interesów? Jak i gdzie „Acamar” wywiązuje się z umowy z NFZ? Gdzie jest ten gabinet zabiegowy? Gdzie jest poradnia chorób wewnętrznych? Czy czasem „Acamar” nie żeruje w jakiś sposób na ustrzyckim SP ZOZ-ie?

czy też – jak stoi na innej stronie – poradnia (gabinet) lekarza rodzinnego, specjalizująca się w medycynie ogólnej i zakwalifikowana do kategorii podstawowej opieki zdrowotnej.

Kieruje nią – wg internetowej opisu – Robert Rocznik. Nigdzie – wbrew temu co twierdzi R. G. Rocznik – jako właścicielka firmy, prezeska, dyrektorka, kierowniczka, prokurentka czy choćby tylko firmantka nie została podana jego żona Agnieszka Rocznik. No, ale może nawet te oficjalne strony NFZ poświęcone niepublicznej opiece zdrowotnej nie wiedzą, kto w „Agarze” szefem, a kto podwładnym.

Aby się skontaktować z „Agarem” należy dzwonić pod nr 0134611028. I to jest skandal! To numer sekretariatu ustrzyckiego SP ZOZ-u! Zatem albo ów sekretariat jest podnajmowany przez „Agar” od SP ZOZ-u i siedzi tam przy telefonie jakaś pracownica „Agaru” (może żona dyrektora R. G. Rocznika –?), albo też sekretarka SP ZOZ-u prowadzi jednocześnie sekretariat N ZOZ-u „Agar”. Może dyr. R. G. Rocznik jej coś za to odpala? Ale słysząc opowieść o jego heroicznej walce o każdy grosz, nie wątpię, że wątpię.

Czy „Agar” jest tylko po to, żeby umożliwić dyr. R. G. Rocznikowi „nadterminową pracę na dyżurach”? Nie wiem. Pewnie nie. Przecież gdyby o to tylko chodziło, mógł się R. G. Rocznik podłączyć do „Mar-Medu” i miałby kłopot z głową.

A co z tym – działającym ponoć w ramach „Agaru” – gabinetem (poradnią) lekarza rodzinnego? Gdzie to się mieści? Kiedy lek. med. R. G. Rocznik przy tylu absorbujących i czasochłonnych funkcjach (m. in. dyrektor SP ZOZ, ordynator oddziału dziecięcego, p.o. kierownik pogotowia, ordynator ZUS w Sanoku, dyżurny w pogotowiu i na oddziale – po dwadzieścia parę razy w miesiącu!) ma czas na zajmowanie się pacjentami w prywatnym gabinecie? A dlaczego to nie dopuszcza się u niego w poradni „Agaru” płatności kartą (stoi to jak wół w Internecie)? Czy w każdy inny sposób można płacić? No i pytanie zasadnicze – czy i w tym przypadku nie ma ostrego konfliktu interesów?

Myślę, że może ocupina światła na tę stronę działalności „Agaru” padnie dalej.

Co najmniej nieetyczne

Zdzisław Rudziński – przewodniczący komisji ds. rodziny, opieki społecz-

Nie wiem, czy nie jest to naruszenie prawa. Uważam jednak, że nawet jeśli jest to – być może – zgodne z prawem, to na pewno nie jest to etyczne.

Ktoś, kto przyjdzie na moje miejsce, niech się tą sprawą zajmie. Nie zabieram się za rozgryzanie tego, bo wiem, że nie zdążę tej sprawy wyjaśnić do końca.

Czasami czarno od ludzi

A teraz chyba powróćmy do zapowiedzianej próby świecenia... W niektóre dni pod gabinetem ordynatora oddziału dziecięcego gromadzą się ludzie, najczęściej matki z dziećmi. Wtedy też dyrektor przestaje dyktować, schodzi na oddział i wchodzi w rolę lekarza. Tylko czy jest wówczas lekarzem SP ZOZ-u, czy też „Agar”? A może to jeszcze jakoś inaczej jest poukładane?

- Ci ludzie, którzy przychodzą do gabinetu w szpitalu, są z nim w żadnym umówieni. Tam czasami jest aż czarno od ludzi. Przyjmuje ich w godzinach swojej pracy w SP ZOZ-ie. Nasz SP ZOZ nie ma z tego nic, poza kosztami oczywiście – mówi jeden z pracowników SP ZOZ.

- Wszyscy pacjenci, którzy trafiają do gabinetu ordynatora na oddziale dziecięcym, powinni wcześniej przejść przez szpitalną izbę przyjęć albo przez którąś z poradni, na które nasz SP ZOZ ma podpisane kontrakty z NFZ. Ci pacjenci jednak „idą poza oficjalnym licznikiem”. To jest po prostu jego praktyka prywatna – dodaje inny pracownik. - Wykonywana jest w pomieszczeniu SP ZOZ-u, w godzinach jego zatrudnienia jako pracownika SP ZOZ-u i z wykorzystaniem urządzeń i materiałów SP ZOZ. Chyba to nie jest w porządku?

Praca „symultaniczna”

Nikt z radnych nie pytał dyr. lek. med. R. Rocznika o rzetelność pełnienia dyżurów przez niektórych lekarzy. Jest tajemnicą poliszynela, iż jeśli chodzi o dyżury, to wszystko dobrze wygląda na listach obecności i jeszcze lepiej na listach plac. Znacznie gorzej jest w rzeczywistości, szczególnie w rzeczywistości pogotowia.

W pogotowiu ratunkowym dyżur mają pełnić trzech lekarzy. Tymczasem bardzo często, szczególnie przed południem, lekarze mają w pogotowiu dyżury „symultaniczne”. Pracują na swoich oddziałach, wyrabiając tam – jak każdy zatrudniony na etacie – swoje godziny etatowe. Jednocześnie w grafiku pogotowia są wpisani jako lekarze dyżurujący w pogotowiu. W razie potrzeby dyspozytor ściąga ich do pogotowia z oddziałów. Jeśli takiej potrzeby nie ma, to ich nie ściąga.

Lekarz za „symultaniczny” dyżur na oddziale i w pogotowiu pobiera – oprócz swojego normalnego wynagrodzenia – tzw. dodatek wyjazdowy (30% dniówki), często nigdzie nie wyjeżdżając, a nawet nie zaglądając do pogotowia.

Dyżury „zaoczne”

Dyżury „symultaniczne” wyglądają całkiem niewinnie na tle dyżu-

rów „zaocznych”. Dyżur „zaoczny” polega na podpisaniu listy obecności (zwykłe post factum) i wzięciu kasy. Ot, i cała mordęga.

- Przez cały 24-godzinny dyżur w pogotowiu (od godz. 7.00 rano jednego dnia do godz. 7.00 następnego dnia) byłem sam. Nikogo z lekarzy – oprócz mnie – na tym dyżurze nie było ani przez minutę. Listę obecności podpisało i pieniądze wzięło – oprócz mnie – jeszcze dwóch innych lekarzy – mówi jeden z moich rozmówców.

Ponieważ był to dzień wolny od pracy, wynagrodzenie za dyżur było dwukrotnie lepiej płatne niż za dzień roboczy. Zatem dwóch lekarzy wylądowało za ten jeden dyżur po ok. 700 zł, bo mniej więcej tyle wychodzi za dyżur „święteczny”.

Z rozmów wynika, że takich zdarzeń, kiedy w pogotowiu „zaocznie” dyżuruje dwóch lekarzy, jest stosunkowo niewiele. Znacznie częściej zdarzają się dyżury „zaoczne” jednego lekarza.

- Oddziałowa pogotowia robi wykazy dyżurów za miesiąc na podstawie grafików i list obecności – mówi pracownik SP ZOZ-u. - Nie bierze się w ogóle pod uwagę tego, czy ktoś rzeczywiście był na dyżurze, czy go nie było.

Szczytowym osiągnięciem w dziedzinie „pracy zaocznej” jest wyeliminowanie z papierów prawie tygodniowej nieobecności (na przełomie maja i czerwca ub. r.) samego dyrektora SP ZOZ. Przez kilka dni nie było go w robocie! Nie przebywał wtedy ani na urlopie, ani nie był w delegacji. Nie przedstawił też za ten okres żadnego zwolnienia lekarskiego. Jeszcze przed absencją podpisał listę obecności, a potem wziął za ten czas nienależne wynagrodzenie i... szafa gra.

Podobno – jak stwierdził jeden z moich rozmówców – miał też w tym czasie co najmniej jeden dyżur „zaoczny” w pogotowiu. Ale to należałoby jeszcze zweryfikować na podstawie dokumentacji pogotowia.

Zajęcie dla prokuratury

- Warto by porównać listy plac z pogotowia nie z grafikami dyżurów czy listami obecności, lecz z kartami wyjazdowymi oraz raportami. Dobry kontroler, gdyby trochę czasu poświęcił na grzebanie w papierach, to te kanty mogłyby wychwycić – twierdzi jeden z pracowników SP ZOZ-u. - Każdy solidny kontroler dałby sobie radę z ustaleniem, kto naprawdę dyżurował, a kogo na dyżurze nie było – potwierdza inny z rozmówców. - Wystarczyłoby tylko dokładnie przeanalizować wszystkie dokumenty pogotowia ratunkowego. Większość machochy wtedy wyjdzie.

Starościna bieszczadzka Ewa Sudol: - Sądę, że takie zjawisko brania pieniędzy za dyżury, na których się nie było, jest niemożliwe. Po prostu w głowie mi się nie mieści, żeby do czegoś takiego dochodziło. Ale jeśli rzeczywiście coś takiego miało miejsce, to powinien się tym zająć prokurator.

Tadeusz Szewczyk

Ogłoszenie

Informuje, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. Nr 261 poz. 2603 z 2004 r. z późn. zm.) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ul. Kopernika 1 zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń od 9 marca 2007 r. do 23 kwietnia 2007 r. wykaz niż. wym. nieruchomości, stanowiących własność gminy Ustrzyki Dolne, przeznaczonych do sprzedaży w formie przetargu ustnego nieograniczonego:

1. Działka nr 1021/7 o pow. 0,0116 ha, położona w Ustrzykach D. przy ul. Wyzwolenia.
2. Działka nr 1021/8 o pow. 0,0125 ha, położona w Ustrzykach D. przy ul. Wyzwolenia.
3. Działka nr 126 o pow. 0,1989 ha, położona w Ustianowej Górnej.

Z up. burmistrza

mgr Alicja Kisielewicz

- kier. Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej AGAR

NZOZ AGAR

29 listopada 53
38-700 Ustrzyki Dolne
tel. 13 461 1028

29 listopada 53
38-700 Ustrzyki Dolne
tel. 013461 1028

Dla placówek medycznych
Podnieś swoją popularność

Aparatura
Komfort
Personel
Usługi

Kierownik Robert Rocznik

Opcje pacjentów o placówce (0)
Nie dodano jeszcze żadnego komentarza

Jedna ze stron internetowych z informacją o „Agarze”

Dyrektorski „Agar”

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „Agar” teoretycznie ma swoją siedzibę również w Ustrzykach D. przy ul. 29 Listopada 53. Nie trzeba zatem pisać, że pod tym adresem tak naprawdę żaden „Agar” się nie mieści i nie mieścił. Pod tym względem sytuacja jest identyczna jak z „Acamarem”.

„Agar” to – jak opisano w Internecie – przychodnia, ośrodek zdrowia

nej i spraw mieszkaniowych Rady Miejskiej: - Jeżeli dyrektorzy SP ZOZ-u natworzyli różnych prywatnych firm, to jasne, że zajmują się swoimi firmami, a nie szpitalem.

Starościna bieszczadzka Ewa Sudol: - O niepublicznych ZOZ-ach, które łączy się personalnie z dyrektorem naszego SP ZOZ-u, dowiedziałam się dopiero podczas styczniowej sesji gminnej. Wcześniej nikt mnie o nich nie poinformował.

Wiceburmistrz ustrzycki starostą bieszczadzkim

Ewa Sudoł w ostatnim dniu lutego przestała być starostą bieszczadzką. Tego samego dnia radni na jej następcę wybrali Krzysztofa Gąsiora, dotychczasowego wiceburmistrza ustrzyckiego.

Decyzja o rezygnacji z funkcji starosty, złożona przez E. Sudoł na poprzedniej sesji, została przez nią podtrzymana. Oznaczało to automatyczne podanie się do dymisji całego zarządu powiatu i konieczność wyłonienia nowego. Nowy zarząd w dwóch trzech pokrywają się ze starym.

Ciężarówka pieniędzy

- Moja współpraca z radą powiatu w ciągu 5 lat układała się dobrze – podsumowała swoje relacje z radnymi powiatu E. Sudoł. – W różnych sytuacjach musielismy wspólnie szukać rozwiązań i jakoś sobie radzić. Prawie zawsze udawało nam się znaleźć jakieś wyjście dobre dla naszego powiatu.

- Czarny dzień dla nas dzisiaj – mówił radny Franciszek Konopelski. – Po kilkudziesięciu dniach od wyborów zarząd powiatu podaje się do dymisji. Nie znam ani przyczyn, ani skutków tych decyzji i nie chcę ich znać. Pani starosta wniosła się honorem. Nie wiem, czy E. Sudoł będzie efektywnie zastąpiona. Oceniam jej pracę bardzo wysoko. W ciągu ostatnich lat do naszych wsi na drogi spłynęło tyle pieniędzy, że ciężarówka by ich nie dała rady przewieźć. Będę głosował przeciw przyjęciu jej rezygnacji.

Podobnie jak F. Konopelski, przeciw odwołaniu E. Sudoł i pozostałych członków zarządu powiatu głosowało jeszcze trzech radnych. Jedna radna wstrzymała się. Za przyjęciem dymisji padło dziewięć głosów.

Następca wyłoniony

- W imieniu Bieszczadzkiego Stowarzyszenia Samorządowego i Stowarzyszenia „Niezależni” zgłaszam kandydaturę Krzysztofa Gąsiora – powiedział przewodniczący rady powiatu Piotr Korczak. – Jest on dobrze wszystkim znany. W okręgu wyborczym nr 2 zdobył mandat radnego powiatowego z ładną liczbą głosów. Mandatu nie objął, bo został wiceburmistrzem ustrzyckim. Zna dobrze problematykę powiatu bieszczadzkiego. Wierzę, że będzie godnym następcą E. Sudoł.

Za powołaniem K. Gąsiora na starostę powiatu bieszczadzkiego zagłosowało jedenaścioro radnych. Trzy głosy były przeciw.

- Zostałem wybrany na starostę pięknego powiatu bieszczadzkiego – mówił bezpośrednio po głosowaniu K. Gąsior. – Liczę, że będę miał oparcie w radzie. Chcę kontynuować to, co zostało zaczęte przez starostę, żeby nasz powiat się rozwijał i szybko nadrobił wszystkie zapóźnienia.

K. Gąsior zaproponował Zygmunta Krasowskiego na wicestarostę etatowego i Tadeusza Kocura na członka zarządu powiatu. Ich kandydatury przeszły. Poparto je jedenaścioro radnych przy trzech głosach sprzeciwu.

Wstępna przymiarka

Starosta K. Gąsior będzie się zajmował głównie finansami powiatu, komunikacją i drogownictwem, budownictwem, leśnictwem, rolnictwem, ochroną środowiska, bezpieczeństwem i ochroną porządku oraz Samodzielnym Publicznym Zespołem Opieki Zdrowotnej w Ustrzykach D. Również w jego gestii znajdzie się współpraca transgraniczna.

Natomiast wicestarosta Z. Krasowski skupi się na geodezji, oświacie, kulturze, sporcie i promocji powiatu. Do jego kompetencji będzie należało także nadzorowanie funkcjonowania

Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Ustrzykach D., Powiatowego Urzędu Pracy w Ustrzykach D. i Domu Pomocy Społecznej w Lutowskach.

- To jest wstępna przymiarka – stwierdza K. Gąsior. – Możliwe są tu jeszcze pewne przesunięcia. Myślę, że w najbliższym czasie ten podział kompetencji zostanie dokładnie określony.

Głowa boli

- Głowa mnie boli – mówi K. Gąsior po pierwszym dniu starostowania. – Problemów jest dużo. Sytuacja finansowa powiatu jest taka, jak jest. Jakoś powinniśmy przeżyć. Na ten rok zaplanowano w budżecie pieniądze głównie na spłaty kredytów. Jest też trochę środków na inwestycje. W krótkim czasie trzeba pobydować windę w szpitalu. To chyba będzie pierwsze zadanie inwestycyjne, jakie podejmemy w tym roku.

Chciałbym także jak najszybciej uporządkować sprawę siedziby starostwa. W najbliższych dniach spróbujemy to przeanalizować i podejmemy decyzję. W grę wchodzi trzy rozwiązania. Chodzi o to, żeby zmniejszyć koszty utrzymania starostwa i skupić jak największą liczbę wydziałów w jednym miejscu, żeby interesanci nie musieli biegać po całym mieście.

T. Szewczyk



Krzysztof Gąsior – inżynier, 47 lat. Mieszkaniec Krościenka. Ukończył Wydział Mechanizacji Akademii Rolniczej w Krakowie. Po studiach pracował na różnych stanowiskach w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Nowe Życie” w Krościenku. Później był podinspektorem w Wydziale Rolnym Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych. W 2002 r. został wiceburmistrzem ustrzyckim. 1 marca 2007 r. został powołany na starostę powiatu bieszczadzkiego.

Wiceprzewodniczący Bieszczadzkiego Stowarzyszenia Samorządowego. Żonaty. Ojciec trojga dzieci (dwaj pełnoletni synowie i 13-letnia córka) i dziadek dwóch wnuczek.

ZMIANA WICEBURMISTRZA

Przetasowania we władzach powiatu bieszczadzkiego nie pozostały bez wpływu na ustrzycką gminę. Krzysztof Gąsior zwolnił fotel wiceburmistrza, a Zygmunt Krasowski – kierownika wydziału oświaty.

Stanowisko wiceburmistrza zostało już obsadzone. Nowego kierownika wydziału oświaty na razie nie ma (i być może – prędko nie będzie).

Nielatwa decyzja

- Skłamałbym, gdybym powiedział, że z odejścia K. Gąsiora jestem zadowolony – mówi burmistrz ustrzycki Henryk Sułtja. – Pracowałem z nim bardzo dobrze. Był współpracownikiem lojalnym i starał się wykonywać swoje zadania jak najlepiej. Zawsze mogłem na niego liczyć. Dlatego nie było mi łatwo podjąć decyzji, kto ma być jego następcą.

K. Gąsior był też dobrze odbierany przez mieszkańców. Ci, którzy mieli z nim do czynienia, cenili go za bezpośredniość i szczerość.

Kiedy rozszedła się fama, że K. Gąsior odchodzi do starostwa, „na giełdzie” zaczęły pojawiać się nazwiska tych, którzy mogliby po nim przejąć gabinet wiceburmistrza. Ale żaden z typów nie okazał się trafny.

Stawiam na młodych

- My się starzejemy i trzeba się swoim doświadczeniem dzielić z młodymi. Musimy przygotowywać ich do tego, że za parę lat to oni będą w gminie decydować o najważniejszych sprawach – mówi H. Sułtja. – Wierzę, że moja decyzja dotycząca nowego wiceburmistrza okaże się trafna. Na podstawie jego dotychczasowej pracy mam podstawy do oczekiwań, że sobie z tymi obowiązkami poradzi. To chłopak pracowity, sumienny, uczciwy i szybko się uczy.

O tym, kim jest ów „pracowity chłopak”, wszyscy dowiedzieli się oficjalnie 2 marca, kiedy nowy wiceburmistrz zaczął urzędowanie.

Będzie więcej obowiązków

Nowym wiceburmistrzem został 33-letni Jacek Przybyla. Socjolog gospodarki i organizacji, absolwent Wydziału Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie. Mieszkaniec Ustrzyk D. Żonaty, jedno dziecko.



Po studiach był pracownikiem merytorycznym Towarzystwa „Altum”. Później zajmował się prowadzeniem stacji paliw ZBD „Bieszczady”. Od 3 lat inspektor ds. programów unijnych w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach D.

- Nie przyszedłem po to, by wprowadzać jakieś rewolucyjne zmiany, ale by kontynuować to, co robił mój poprzednik – deklaruje nowy wiceburmistrz. – Współpracowałem z nim bezpośrednio przy robieniu projektów, więc udało mi się poznać po części specyfikę pracy na tym stanowisku. Oczywiście, teraz tych obowiązków będzie znacznie więcej. Do projektów, przygotowywanych do różnych programów, dochodzą jeszcze inwestycje, gospodarka komunalna, sprawy wsi i sprawy mieszkaniowe.

T. Szewczyk

Dopiero się rozkręcamy

Czy w Cisnej, małej miejscowości w Bieszczadach, może dziać się coś, co zainteresuje młodzież? Czy inicjatywa stworzenia przewodnika internetowego, podjęta przez grupę młodych ludzi, ma szanse powodzenia?



My też zadawaliśmy sobie takie i podobne pytania. Ale postanowiliśmy się o tym przekonać na własnej skórze.

Wszystko zaczęło się od warsztatów dotyczących programu „Młodzież”.

Burmistrz Ustrzyk Dolnych

ogłasza publiczny przetarg nieograniczony na dzierżawę następujących nieruchomości:

1. Działka nr 547 o powierzchni 0,16 ha, stanowiąca własność gminy Ustrzyki Dolne, położona we wsi Bandrów – z przeznaczeniem do użytkowania rolniczego. Cena wywoławcza czynszu dzierżawnego została ustalona na kwotę 42 zł w stosunku rocznym, a minimalna wysokość postąpienia w przetargu o kwotę 10 zł.
 2. Część działki nr 270/3 o powierzchni 0,05 ha, stanowiącej własność gminy Ustrzyki Dolne, położonej w Ustianowej Górnej – z przeznaczeniem do użytkowania rolniczego. Cena wywoławcza czynszu dzierżawnego została ustalona na kwotę 40 zł w stosunku rocznym, a minimalna wysokość postąpienia w przetargu o kwotę 10 zł.
- Przetargi na dzierżawę nieruchomości odbędą się 13 kwietnia 2007 r. o godz. 11.00 w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych w sali nr 13.
- W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne jeśli wpłacą wadium po 100 zł w pieniądzu na każdą nieruchomość w kasie Urzędu Miejskiego w Ustrzy-

kach D. do 10 kwietnia 2007 r. lub na konto Urzędu Miejskiego w Ustrzykach D. nr 93 86210007 2001 0012 3347 0003 w Bieszczadzkim Banku Spółdzielczym w Ustrzykach D.

Wpłacone wadium zostanie:

- zaliczone na poczet czynszu dzierżawnego, jeżeli osoba fizyczna lub prawna wygra przetarg,
 - zwrócone, jeżeli osoba fizyczna lub prawna wpłacająca nie wygra przetargu,
 - przepada, jeżeli osoba fizyczna lub prawna, której oferta zostanie przyjęta uchyli się od podpisania umowy dzierżawy.
- Szczegółowych informacji na temat dzierżawy tych nieruchomości można zasięgnąć w pok. nr 7 i 11 urzędu tel. (013) 460-8013.

Burmistrz Ustrzyk D. zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

Burmistrz
mgr inż. Henryk Sułtja

Kilka miesięcy po nich zabraliśmy się za pisanie wniosku do Komisji Europejskiej. Nasz pomysł to zorganizowanie Festiwalu Młodzieży Kultur Pogranicza.

Była nas zaledwie garstka: Ola Juda, Maria Staszek, Karolina Wojtanowska, Przemek Błaż, Radek Dworaczek, Monika Łukacijewska, Justyna Łopatko, Arek Komorowski i nasza opiekunka Dorota Czarska. Nie wyda mi się więc dziwne, że nie wierzyliśmy we własne siły. To pociągnęło za sobą konsekwencje i otrzymanie funduszy z unijnej kasy okazało się dla nas „mission impossible”.

Mimo wszystko odbiliśmy się od dna urzędniczej nieuprzejmości i zaczęliśmy wszystko od nowa. Wysłaliśmy kolejny wniosek, tym razem do fundacji „Rzeczpospolita internetowa”. Piszząc go, ulepszyliśmy wizję festiwalu i dodaliśmy kolejny pomysł – przewodnik internetowy, który miał służyć przede wszystkim naszym rówieśnikom.

Udało się! Pełen sukces! Nasz projekt znalazł się na ósmym miejscu! Wreszcie przeszliśmy do konkretów. Z każdym dniem dostrzegaliśmy, że praca nad festiwalem jest też świetną zabawą. Bawimy się do dziś.

W końcu ustaliliśmy jasny plan działania. Najpierw warsztaty dla młodzieży z Cisnej i tworzenie internetowego przewodnika, później podsumowanie w postaci imprezy 26–29 kwietnia 2007 r. Zaprośiliśmy rówieśników z Sejnu i Szczawnicy. Przyjadą też dzieci z Czaczenii, przebywające w obozie dla uchodźców w Warszawie.

Co już udało nam się zrobić? Zachećliśmy nowych uczestników, zorganizowaliśmy pierwsze warsztaty i zaczęliśmy tworzyć stronę internetową. A przecież dopiero się rozkręcamy!

Aleksandra Juda, Maria Staszek
- Gimnazjum nr 1 w Cisnej

HISTORIA

Przyczynek do współczesnej historii Bieszczadów (II)

Propaganda piąta, rzeczywistość skrzeczała

Na temat Bieszczadów – uroczego zakątka południowo-wschodniej Polski napisano setki artykułów. Wydano wiele przewodników, map turystycznych i albumów. Miał o ich teraźniejszości, przyszłości i złożonej przeszłości. W niniejszym artykule pragnę przedstawić historię sprzed ponad pół wieku, związaną z korektą w jesieni 1951 r. granicy państwowej pomiędzy Polską a ZSRR oraz przynależności samego „rogu” bieszczadzkiego.

Wysoka część Bieszczadów po lewej stronie Sanu stanowiła dziwny klin, wciśnięty pomiędzy wtedy ZSRR a Czechosłowację, długi na ok.

45 km przy szerokości 12-16 km pozabawiony osad i dróg. Jedyna, będąca w fatalnym stanie droga, prowadziła z Cisnej przez Wetlinę, do nieistniejących Ustrzyków Górnych.

Był to teren górski o glebach V i VI kl. jakości, w przewadze pokryty drzewostanami jodłowo-bukowymi, z niewielkim udziałem świerczyny w okolicach Beniowej i Bukowca. Duży udział miały w nim także przestarałe, odroślowe buczyny o złej jakości hodowlanej drewna, zwłaszcza w wysokich partiach gór i na terenach niedostępnych z braku dróg.

W zdecydowanej większości lasy te stanowiły wcześniej dużą i średnią własność prywatną. Z wyjątkiem lasów majątku Zygryda i Rafała Rubin-

steinów w Beniowej-Bukowcu, w których prowadzona była racjonalna gospodarka leśna w oparciu o plan urządzeniowy (wykonany przez Wydział Leśny Politechniki Lwowskiej), na pozostałym terenie była ona wadliwa, intensywna, a nawet rabunkowa.

Jakość zdrowotna drzewostanów była średnia lub zła, głównie wskutek wymarczenia ogromnych obszarów lasów podczas zimy 1928/29 r., kiedy to przez szereg dni temperatura spadała do -43°C. Wg L. Kuliga – w latach 1929-34 w dorzeczu górno Sanu i Dniestru usunięto ok. 500 tys. m³ zmrożonego drewna (fałszywa dzięsia! buka była widoczna przez dziesiątki lat) i uschnięte, zrużnięte korony martwych jodeł. Świerczyny natomiast

porażone były hubą korzeniową i opieńką.

W tym czasie utrzymywał się przez szereg lat ogólnoswiatowy kryzys gospodarczy, który odbił się bardzo niekorzystnie na odbudowywanej gospodarce kraju. Majątki nie miały pieniędzy. Drewno sprzedawane było poniżej kosztów pozyskania i zrywki. Wiele majątków prywatnych zbankrutowało. Dokonywane w tym okresie zalesienia miały charakter doraźny lub pozorowany. Dominowały siewy. Skład gatunkowy drzewostanów nie zawsze był zgodny z wymogami siedliskowymi.

Również działalność kolejki leśnej z Ustrzyk Górnych do Stuposian, Tarnawy i Sokolików Górskich odcisnęła negatywne piętno, gdyż zręby zupełnie lokalizowano w najbliższym sąsiedztwie trasy, bez właściwego odnowienia.

W myśl umowy między Polską a ZSRR obie strony pozostawiały na miejscu majątek trwały i przemieszczali miejscową ludność na swój koszt i sposób. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi po obu stronach nowej granicy musiało opuścić swe strony rodzinne.

W Ustrzykach Dolnych przejęto zniszczoną zabudowę miasteczka. Na pozostałym terenie była ona w różnym stanie technicznym – na ogół złym.

Zdecydowana większość obiektów miała niski lub bardzo niski kolejo-
wala, że na przekazywanym terenie znajdują się bogate złoża ropy naftowej. W rzeczywistości przejęto zdezastrowaną rafinerię ropy w Ustrzykach oraz płytkie, wyeksploatowane zasoby ropy w Czarnej, Ciesielcu, o niskiej wydajności.

Jak wynika z protokołu komisji mieszanej polsko-radzieckiej, np. przejmowaliśmy od miejscowego „Lespromchozu” w Ustrzykach D. 12 budynków mieszkalnych, które były w fatalnym stanie technicznym i nie nadawały się do zamieszkania. Rzekomo sprawny technicznie tartak o dwóch trakach z usprężeniem był tak zdezastrowany, że nie nadawał się do uruchomienia. Maszyny stanowiły złom.

Drzewostany wokół Ustrzyk były wycięte pełnymi węzłami, zwłaszcza na górze Żuków, Równi oraz na kilkukilometrowym odcinku grzbietu między Żołobkiem a Jasieniem. Do Ustrzyk przeniesiono służbowo część załogi Nadleśnictwa Uhnów z nadleśniczym J. Szawackim, leśniczymi Kamińskim, Cieleckim, Oślizłą i sekr. Z. Swatkiem.

Dr inż. Zygmunt Rygiel

Gorzkie żale, przybywajcie...

Już dawno miałem zamiar napisać o tych wielkopostnych nieszporach, znanych pod nazwą gorzkie żale. Takich, jakie zachowałem w pamięci z moich młodości lat w Lesku.

I teraz stało się to szczególnie w czasie. Teraz po Popielcu w niedzielę słuchałem transmisji wieczornego nabożeństwa z kościoła Świętego Krzyża w Warszawie. To z tego kościoła z figurą Chrystusa przed wejściem i napisem „Sursum corda”, nadawana jest co niedzielę o godz. 9 msza święta dla radiosłuchaczy, a szczególnie dla chorych. Często jej wysłuchuję.

25 lutego 2007 r. słuchałem mszy wieczornej odprawianej z okazji 300-lecia gorzkich żalów. Dowiedziałem się, że właśnie w tym kościele utworzony został rytuał i ułożone poszczególne pieśni tych uroczystych nabożeństw. I w ten sposób została zapoczątkowana ta tradycja.

Rozpoczął ją pierwszym takim nabożeństwem zakonnik misjonarz ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo Wawrzyniec Benik w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu w 1707 r. Nabożeństwo to rozesłało po Polsce, po świecie i - jak powiedział w kazaniu pasyjnym abp Leszek Ślawoj Głódz - „stało się dobrem całego Kościoła”.

Trzy wieki to sporo w dziejach Polski, a w tym okresie w znacznej części dziejach tragicznych. Nie miejsce tu by je opisywać. Losy Polski splatały się z losami Kościoła. Czasy zabo-

rów i powstań narodowych pogłębiły wiarę, a Kościół nieraz stawał się ostoją narodu.

Nie wiem, kiedy gorzkie żale trafiły do leśkiej parafii czy do diecezji przemyskiej. Na pewno ok. 1900 r. nabożeństwo to było już w Lesku dobrze zakorzenione. Ojciec mój mówił, że chodził na nie jako mały chłopak. Od młodu nasiąkał do tego zwyczaju dzięki swojemu ojcu. Jakoś to była męska sprawa i taką tradycję ojciec postanowił przekazać mi – pierworodnemu synowi. Toteż gdy miałem już 7 czy 8 lat usłyszałem od ojca: „Idziemy na gorzkie żale”.

Niedziele popołudnie. Już wtedy chodziłem do szkoły i w niedzielę chciałem mieć trochę wolnego. Postawiłem się. Ale nie było odwolania. Ojciec postanowił. Idziemy razem: ojciec, matka i ja. Nabożeństwo zaczęło się o godz. 3 po południu i trwało ok. 2 godz. To dla mnie małego za długo. Gdy się kończyło było już całkiem ciemno.

W kościele było sporo ludzi. Głównie zaszliści mieszkańcy Leska, czyli - jak się wtedy mówiło - mieszczenie. Wszelkie ławki zajęte. Oddzielnie siedziały kobiety. Mężczyźni siedzieli z drugiej strony nawy lub stali. A młodzi szli na chór. Ojciec zabrał mnie na górę. Pierwszy raz się tam znalazłem. Byłem wśród starszych ode mnie. O ile z domu wychodziłem z niechęcią, to teraz opanowała mnie ciekawość. Gdy znalazłem się na balkonie dla chóru, gdy spojrzałem na kościół z góry, a

jeszcze obok mnie rozległy się organy, opanowało mnie wzruszenie i oczarowanie. Zapewne dlatego zapamiętałem te chwile dokładnie.

Prawie każdy z wiernych miał książeczkę do nabożeństwa, gdzie była treść kolejnych modlitw wstępów i rytmicznych pieśni. Mam dotychczas taką książeczkę mojej babki Pauliny, drukowaną dla starszych osób dużymi czcionkami z wierszami literami. I litery teraz na stare lata i mnie się przydają.

Książka ubrana była w szeroką kape w fioletowym kolorze symbolizującym pokutę. Zasiadał w fotelu obok ołtarza. Ministranci siadali na stopniach ołtarza. Rozpoczęła się gorzkie żale. Organista, wówczas Jan Roś, grając intonował, a wszyscy podchwytywali „Pobudkę do rozmyślań Męki Pańskiej”, która zaczęła się i kończyła wezwaniem: „Gorzkie żale, przybywajcie, serca nasze przenikajcie... Jezu mój we krwi ran Twoich obmyj duszę z grzechów moich”. Każda kolejna część gorzkich żalów rozpoczynała się czytaniem tekstu – wstępem zapowiadającym dalsze śpiewy. Wstępy te odczytywał zawsze ktoś ze znanych mieszczań, związanych z parafią, np. z Bractwa Różańcowego. W czasach, kiedy poznałem gorzkie żale, a więc w pierwszej połowie lat 30. ub. w., intencje i dwa dalsze wstępy wygłaszał zazwyczaj Zygmunt Jankiewicz, a nieraz Wincenty Gier.

Bolesław Baraniecki
Warszawa; 28.02.2007 r.

Lwowska Galeria Sztuki (II)

Trzynastka i czternastka

Jadąc do Lwowa, marzyłem o zwiedzeniu Lwowskiej Galerii Sztuki. Marzenie to spełniło się dopiero z trzecim podejściem, a właściwie podjazdem.

Bardzo dobrze dobrano ekspozycję dzieł polskich artystów w salach od 13 do 16. Zwiedzając kolejne sale wystawowe, można sobie wyrobić poglądy na rozwój sztuki w Polsce od XVI w. do połowy XX w.

W pierwszej sali umieszczono unikatowe obrazy z początku XVI w. Gotyckie tradycje – płaskość wizerunku, abstrakcyjnie-symboliczne kolory i normatywnie traktowane postacie łączą się z tendencjami renesansowymi. W XVII w. człowiek portretowaliśmy w szlachetny był Daniel Schulzt (1615-1685). Na tej samej sali wisi portret króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego w zbroi i peruce.

W XVII i XVIII w. panującym stylem w polskiej sztuce był barok. Z tej epoki pochodzą „Portret damy ze snopkiem żyta”, „Portret kobiety”, obraz Łukasza Orłowskiego „Portret Marianny z Rózkowskich Sierakowskiej”. Jednym z pierwszych malarzy w Polsce, który rozwinął malarstwo o tematyce religijnej, był wychowanek Rzymskiej Akademii św. Łukasza Szymon Czechowicz (1689-1775). Typowym przykładem pracy tego artysty jest „Hold Trzech Królów”.

W drugiej połowie XVIII w. następuje Oświecenie i formowanie się narodowej szkoły artystycznej. Sprzyjało temu zapraszanie na dwór króla Stanisława Augusta Poniatowskiego wybitnych cudzoziemskich artystów, którzy starali się łączyć bujność włoskiego baroku z równowagą francuskiego klasycyzmu. Z tego okresu pochodzą portrety: Franciszka Smuglewicza, Stanisława Augusta, Józefa Radziwiłłowskiego, Marii Gliszczewskiej.

W pierwszej połowie XIX w. następuje rozwój malarstwa lwowskiego. W galerii uoaczniają to obrazy Kornelego Szlegiera, Floriana Lunda, Alojzego Rejchana. Dażyli oni do obiektywnego i dokładnego odtwarzania charakteru postaci i stylu życia mieszczańskich sfer. W obrazach „Pejzaż włoski” i „Górski



Francois Gerard „Portret Katarzyny Starzeńskiej” (1803 r.)

krajobraz” – to idealizowane krajobrazy pełne uczuć i podziwu dla piękności natury.

W sali 14. umieszczono trzy kierunki dzieł powstałe w drugiej połowie XIX w.: późnego klasycyzmu, akademicyzmu oraz romantyzmu. Są tam obrazy A. Grottgera, A. Grabowskiego, F. Trepy i A. Raczyńskiego. Prawie wszyscy oni interesowali się życiem ludu i folklorem. W. Leopolski, idąc za tradycją romantyzmu, malował obrazy powściągliwe w kolorze, lecz z ostrym światłocieniem. Przedstawiał nurt romantycznie-rodzajowego była twórczość J. Kossaka (1824-1899) „Wierni towarzysze” i L. Loefflera (1858) „Na pogorzelisku Tatarów”. Jedno z najlepszych dzieł Matejki, które jest ozdobą lwowskiego muzeum, to „Dzieci artysty” (1879) oraz obraz olejny „Widok Bebeku pod Starobrzemem”. Na tej sali nie można pominąć wspaniałego „Portretu córki – Marii Woźniakowskiej” (1891) lwowskiego portrecisty H. Rodakowskiego. W ekspozycji na tej sali znajduje się brązowe popiersie A. Mickiewicza (1856).

Witold Molodyński

Dzieje rodzin szlacheckich herbu „Przestrzał” od XVI do XVIII w. * (XXXIX)

Linia Jana Ustrzyckiego

Prawdopodobnie niewielu ze współczesnych członków rodzin noszących nazwiska Ustrzyckich, Bereżeńskich, Terleckich czy Stebnickich potrafi udowodnić swoje związki ze Stefanem Wanczem z Wajpna czy jego synami Iwoną i Teodorykiem Unichowskimi. Zapewne niewielu też jest ludzi, którzy wiedzą, iż szczykowany na następcę króla Stanisława Augusta Poniatowskiego książę Stanisław Poniatowski, a także Piotr Leonidowicz Kapica – laureat nagrody Nobla w dziedzinie fizyki z 1978 r. i ks. Mateusz Franciszek Ustrzycki – biskup rzymskokatolicki z kanadyjskiego Hamilton „są liśćmi z tego drzewa”

O tej galezi rodziny, która wywodzi się od Jan Ustrzyckiego, wiadomości są wyjątkowo skromne. Z dokumentów wynika, że z małżeństwa Pawła Stebnickiego z Tatianą (Tańką), wywodzący się z rodziny Polańskich h. Sas, cztery synowie – Jacko, Dymitr, Bazyl i Jan – osiągnęli pełnoletność. Najstarszy z nich Jacko zachował nazwisko Stebnicki i jego potomkowie pozostali przy tym nazwisku. Pozostali trzej bracia powrócili do nazwiska Ustrzyckich. O Jacku, Dymitrze oraz Bazylu, a także o ich potomnych była już mowa

w poprzednich odcinkach opracowania.

O Janie (Iwonie) Ustrzyckim wiadomo jedynie, że 24 kwietnia 1623 r. w popisie szlachty pod Sanokiem w jego imieniu wziął udział syn Teodor Ustrzycki. Wszystko wskazuje na to, że tenże Teodor 26 marca 1633 r. w Przemysku uczestniczył w zjeździe prawosławnej szlachty i duchowieństwa, na którym wybierano kandydatów na biskupa przemyskiego. Z kolei 5 kwietnia 1641 r. odnotowano go również pośród elektorów biskupa lwowskiego (w dokumencie tym został zapi-



sany jako Fedor Ustrzycki). Wnioskować z tego można, że Teodor Ustrzycki był aktywnym uczestnikiem życia religijnego i należał do żarliwych zwolenników prawosławia.

W przypadku tak skromnych danych brak całkowitej pewności, iż te trzy generacje rodu powiązane zostały właściwie.

Maciej Augustyn

* Materiał ten został zamieszczony w roczniku historyczno-krajoznawczym „Bieszczad” nr 10 z 2003 r. (przedruk za zgodą autora)

SPORT

XX Bieszczadzki Bieg Lotników

Kolejny tryumf Węgrzyna

Tegoroczna zima nie ułatwiała przeprowadzania zawodów w konkurencjach narciarskich. Jej kaprysy utrudniały też życie organizatorom XX Bieszczadzkiego Biegu Lotników. Zawody w pierwszym terminie zostały odwołane. Nie było wtedy śniegu ani pod Żukowem, ani na awaryjnej trasie w Wołosatem. Na szczęście drugi termin okazał się szczęśliwszy.



Fot. E. Mąka

Jubileuszowy Bieszczadzki Bieg Lotników odbył się 17-18 lutego na trasach narciarskich na zboczu Żukowa w Ustianowej Górnej. W pierwszym dniu w kilku kategoriach wiekowych rywalizowali młodzi amatorzy biegania na nartach. Na starcie stanęło ponad 80 zawodników z Polski i Ukrainy. Jest to liczba mniejsza niż w ostatnich latach. Jednak tegoroczne biegi zostały zorganizowane w czasie ferii zimowych, co sprawiło, że wystartowały w nich reprezentacje mniejszej liczby klubów szkolnych. Ale nie zabrakło mocnych ekip z Jedlicza, Jaśłiska, Ustianowej i Ustrzyk Dolnych. Bardzo dobrze pod Żukowem wypadli też narciarze biegacze z klubu Junost z Pustomoty na Ukrainie.

Pilotem dla wszystkich grup wiekowych w tym dniu zawodów był Kamil Fundanicz - aktualny wicemistrz Polski seniorów w biegu na 30 km stylem klasycznym, który niedawno powrócił z Uniwersjady w Turynie. Dla wielu adeptów narciarstwa klasycznego

Kamil jest wzorem, który chcieliby naśladować. Bieg jego śladem miał więc swoją „wartość dodaną”.

Główne trofea XX Bieszczadzkiego Biegu Lotników podzielono jednak drugiego dnia zawodów. Wtedy to odbyły się biegi na dystansie 22 km dla mężczyzn, 7 km dla kobiet i juniorów młodszych oraz bieg gwiazd dla działaczy sportowych, sędziów i pilotów na 3 km.

Na starcie stanęło łącznie 90 zawodników w biegu głównym mężczyzn i kobiet oraz biegu gwiazd.

Bieg główny - chyba już po raz czwarty - wygrał (i to dość pewnie) Rafał Węgrzyn z MKS Halicz Ustrzyki Dolne. Drugie miejsce wywalczył Paweł Fundanicz z AZS AWF Katowice. Trzeci na metę dotarł Damian Ciborowski z Jasła.

- Warunki były wspaniałe - mówi zwycięzca tegorocznego biegu. - Najmocniejszym rywalem, którego najbardziej się obawiałem, był Paweł Fundanicz. Na drugim z trzech kół posta-

nowilem spróbować uciec. Udało mi się zerwać Pawłowi. Potem kontrolowałem bieg i utrzymywałem bezpieczną przewagę. Biegło mi się bardzo dobrze, lekko.

Dla Rafała bieg w Ustianowej był ostrym przetarciem przed Biegiem Piastów, w którym jednocześnie wyłoniony zostanie mistrz Polski na 50 km. - Chcę tam powalczyć o medal - nie kryje swoich aspiracji R. Węgrzyn.

We współzawodnictwie kobiet zwyciężyła Ewelina Marcisz z MKS Halicz Ustrzyki Dolne przed Julią Behan z Junost Pustomoty i Katarzyną Kucińską z MKS Halicz Ustrzyki Dolne.

Zawody były jednocześnie eliminacjami do Amatorskich Mistrzostw Polskich w Biegach Narciarskich. Zawodnicy w pięciu kategoriach wiekowych mężczyzn i kobiet zdobywali podczas ustianowskiego biegu kolejne punkty kwalifikacyjne do tego współzawodnictwa.

- Imprezę uważam za udaną - podsumowuje XX BBL komandor Stanisław Nahajowski. - Nie było rekordowej obsady. Wiązało się to z nieypową zimą. Brak śniegu we wcześniejszym okresie sprawił, że w tym samym terminie odbywały się jeszcze dwa podobne biegi i zawodnicy się podzielili.

Ukraińcy dopisali i przywieźli silną ekipę. Zresztą od kilku już lat mocno zaznaczają swój udział w naszym biegu głównym i w biegach towarzyszących. Słowacy nie przyjechali, bo nie mogli się przygotować do rywalizacji. Na Słowacji ze śniegiem było jeszcze gorzej niż u nas.

Kategorie lotników wygrał Andrzej Tomkowicz z Wysiadła. To jest były wicemistrz świata w szybownictwie, a obecnie pilot samolotów pasażerskich na linii transatlantycznej. Gościem honorowym była nasza znakomita biegaczka, olimpijka i trenerka Stafania Biegun.

T. Szewczyk

XIII OGÓLNOPOLSKA OLIMPIADA MŁODZIEŻY W BIEGACH NARCIARSKICH

SPISALI SIĘ NA SZÓSTKĘ

Sześć medali (trzy srebrne i trzy brązowe) wywalczyli biegacze narciarscy z klubu MKS „Halicz” Ustrzyki Dolne na rozegraną 17-22 lutego w Zakopanem XIII Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w Biegach Narciarskich.

Najlepiej z zawodników „Halicza” spisala się Marcela Marcisz, zdobywając trzy medale srebrne indywidualnie i jeden brązowy w sztafecie. Bartosz Fundanicz wywalczył dwa medale (brązowy indywidualnie i brązowy w sztafecie), Monika Długa - brązowy medal w sztafecie oraz Daniel Sas - brązowy medal w sztafecie. Ponadto zawodnicy z ustrzyckiego klubu zajmowali kilka miejsc tuż za podium.

W pierwszy dzień zawodów rozgrywano biegi sprinterskie stylem klasycznym na dystansie 1200 m. Bardzo dobrze spisał się Bartek Fundanicz, który w stawce juniorów wywalczył brązowy medal. Na najwyższym stopniu podium stanął Piotr Tkacz, który od bieżącego sezonu reprezentuje barwy AZS AWF Katowice (w ubiegłym zdobywał jeszcze medale i punkty dla „Halicza”), srebro przypadło Andrzejowi Leśnikowi z LKS Poroniec Poronin. Drugi junior MKS „Halicz” Daniel Sas ukończył sprinty na szóstym miejscu.

Również bardzo dobrze zaprezentowali się juniorki. Wicemistrzynią Polski w sprintach została Marcela. Mistrzynią została Anna Staręga z UKS Rawa Siedlce. Trzecie miejsce zajęła Kinga Bieszczad z LKS Klimczok Bystra. Na siódmym miejscu ukończyła zmagania sprinterskie koleżanka klubowa Marceli Monika Długa.



Najlepsi sprinterzy (na trzecim miejscu Bartosz Fundanicz, na szóstym Daniel Sas)

Fot. B. Kwaśnik



Najlepsze zawodniczki w biegu na 5 km stylem dowolnym (na drugim miejscu Marcela Marcisz, na piątym Monika Długa)

Fot. B. Kwaśnik

Wśród juniorów młodszych zwyciężył Tomasz Sikora z NKS Trójwies Beskidzka przed Bartłojem Trybulą z LKS Witów Mszana Górna i Krzysztofem Ronkiewiczem z MKS Wodzisław. Najlepszy z ustrzyckich zawodników Maciej Kuciński zajął dwudzieste dziewiąte miejsce, zaś pozostali juniorzy młodzi: Mateusz Jasiewicz - trzydzieste trzecie, Piotr Konik - trzydzieste piąte, Grzegorz Latocha - trzydzieste szóste.

Złoty medal w kategorii junierek młodszych zdobyła Agnieszka Zawada z KS Wisła Ustroniana, srebrny Agata Marek z UMKS Marklowice, brąz przypadł Annie Słowik z KS Wisła Ustroniana. Jedyną zawodniczką z „Halicza” w tej kategorii Katarzyna Horodejczuk ukończyła sprinty na dwudziestej pozycji.

Drugiego dnia zawodów juniorzy i juniorki rywalizowali w biegu podwójnym, zaś juniorzy młodzi i juniorki młodsze biegali stylem klasycznym.

Juniorzy biegli 10 km klasycznym + 10 km dowolnym. Złoty medal zdobył Mariusz Michałek z AZS AWF Katowice, srebrny Józef Tatar z LKS Poroniec Poronin, brązowy Piotr Tkacz - AZS AWF Katowice. Tuż za podium na czwartym miejscu uplasował się Bartosz Fundanicz. Jego kolega klubowy Daniel Sas przybiegł dziewiąty.

Juniorki miały do pokonania 5 km CL + 5 km F. Złoto dla Anny Staręgi z UKS Rawa Siedlce, srebro dla Kingi Bieszczad z LKS Klimczok Bystra, a brąz dla Aleksandry Prekurat z AZS AWF Katowice. Zawodniczką z „Halicza” - Marcela Marcisz i Monika Długa - ukończyły bieg na czwartym i szóstym miejscu.

Juniorzy młodzi ścigali się na 5 km stylem klasycznym. Zwyciężył Bartłoj Trybula z LKS Witów Mszana Górna, drugi Tomasz Sikora z NKS Trójwies Beskidzka, trzeci Jakub Trybula z LKS Witów Mszana Górna. Na siedemnastym miejscu zakończył zmagania w tej konkurencji Maciej Kuciński, na dwudziestym ósmym Mateusz Jasiewicz, na trzydziestym Grzegorz Latocha, a na trzydziestym drugim Piotr Konik.

Juniorki młodsze również miały do pokonania 5 km CL. Pierwsze miejsce wywalczyła Joanna Rapt z LKS Witów Mszana Górna, drugie Martyna Galewicz z LKS Poroniec Poronin, trzecie Katarzyna Kubalok z MKS Istebna. Katarzyna Horodejczuk zajęła szesnaste miejsce.

Po dniu przerwy rozgrywano biegi stylem dowolnym. W kategorii juniorów na dystansie 10 km złoty medal zdobył Mariusz Michałek z AZS AWF Katowice, który wyprzedził dwóch swoich kolegów klubowych - Sławomira Jalołowicza i Piotra Tkacza. Ósme miejsce zajął Bartosz Fundanicz, zaś dziewiętnaste Daniel Sas.

c.d. na s. 11

Wyniki

XX Bieszczadzkiego Biegu Lotników

Bieg główny kobiet - dystans 7 km: 1. Ewelina Marcisz (MKS Halicz Ustrzyki D.); 2. Julia Began (Junost Pustomoty - Ukraina); 3. Katarzyna Kucińska (MKS Halicz Ustrzyki D.); 4. Krystyna Łękańska (UKS Ryter Ryto); 5. Ewa Guzy (Ustrzyki D.); 6. Oksana Zalisko (Junost Pustomoty - Ukraina).

Bieg główny mężczyzn - dystans 22 km: 1. Rafał Węgrzyn (MKS Halicz Ustrzyki D.); 2. Paweł Fundanicz (AZS AWF Katowice); 3. Damian Ciborowski (Jasło); 4. Marek Tokarczyk (UKS Ryter Ryto); 5. Bogdan Kustron (Krosno - Suchodół); 6. Artur Różycki (Jasło); 7. Józef Niepokój (PGNiG Sanok - Wrocanka); 8. Dariusz Dudziński (Tamów); 9. Piotr Bil (MUKS Podkarpacie Jedlicze); 10. Dariusz Pasterczyk (MUKS Podkarpacie Jedlicze).

Bieg gwiazd - dystans 3 km: 1. Adam Pocałun (Zagórz); 2. Andrzej Tomkowicz (Wysiadło); 3. Henryk Muszur (Krosno). **Dziewczęta ur. w 1999 r. i młodsze** - dystans 500 m: 1. Izabela Marcisz (Korczyn); 2. Roksana Ciborowska (Jasło). **Chłopcy ur. w 1999 r. i młodsze** - dystans 500 m: 1. Alan Ciborowski (Jasło); 2. Szymon Grzyb (Ustianowa G.); 3. Kacper Fundanicz (Ustianowa G.).

Dziewczęta ur. w l. 1998-97 - dystans 1000 m: 1. Marcelina Zwarycz (NSS Ustrzyki D.); 2. Dominika Kubacka (MUKS Podkarpacie Jedlicze); 3. Oliwia Bril (MUKS Podkarpacie Jedlicze).

Chłopcy ur. w l. 1998-97 - dystans 1000 m: 1. Konrad Bil (MUKS Podkarpacie Jedlicze); 2. Karol Fundanicz (UKS Lotnik Ustianowa); 3. Michał Stasz (MUKS Podkarpacie Jedlicze).

Dziewczęta ur. w l. 1996-95 - dystans 2 km: 1. Anastazja Markuszyna (Junost Pustomoty - Ukraina); 2. Magdalena Kudroń (MUKS Podkarpacie Jedlicze); 3. Izabella Bil (MUKS Podkarpacie Jedlicze).

Chłopcy ur. w l. 1996-95 - dystans 2 km: 1. Jakub Kubacki (MUKS Podkarpacie Jedlicze); 2. Jakub Chwostyk (UKS Lotnik Ustianowa G.); 3. Mateusz Markowski (NSS Ustrzyki D.).

Dziewczęta ur. w l. 1994-93 - dystans 2,5 km: 1. Irina Began (Junost Pustomoty - Ukraina); 2. Paula Socha (NSS Ustrzyki D.); 3. Marta Orłowska (UKS Lotnik Ustianowa G.).

Chłopcy ur. w l. 1994-93 - dystans 2,5 km: 1. Paweł Sykała (NSS Ustrzyki D.); 2. Filip Fundanicz (NSS Ustrzyki D.); 3. Mateusz Konik (NSS Ustrzyki D.).

Młodziczki - dystans 4 km: 1. Ewelina Marcisz (MKS Halicz Ustrzyki D.); 2. Dominika Bril (MUKS Podkarpacie Jedlicze); 3. Kamila Kucińska (NSS Ustrzyki D.).

Młodzicy - dystans 4 km: 1. Kamil Szmyd (NSS Ustrzyki D.); 2. Mateusz Piecuch (NSS Ustrzyki D.); 3. Ihor Zanko (Junost Pustomoty - Ukraina).

Juniorki młodsze - dystans 7 km: 1. Ewelina Marcisz (MKS Halicz Ustrzyki D.).

Juniorzy młodsze - dystans 7 km: 1. Artur Bobrecki (MKS Halicz Ustrzyki D.); 2. Henryk Domański (MKS Halicz Ustrzyki D.); 3. Mateusz Biliński (MKS Halicz Ustrzyki D.).

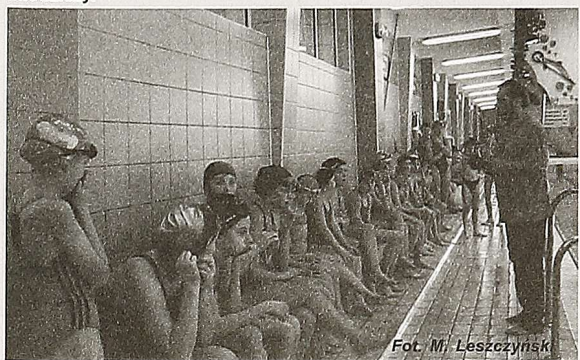
Juniorki - dystans 7 km: 1. Julia Began (Junost Pustomoty - Ukraina).

Sponsorzy: Urząd Miejski w Ustrzykach D.; PAMO-PLAST s.c. Ustrzyki D.; Firma „MARGO” (R. Surmiak) z Rzeszowa; Starostwo Powiatu Bieszczadzkiego w Ustrzykach D.; Bieszczadzki Bank Spółdzielczy w Ustrzykach D.; Bieszczadzka Agencja Rozwoju Regionalnego w Ustrzykach D.; Hurtownia „EDMARK” (K. Górecki) w Ustrzykach D.; FHU „Eden” (E. Krzaczkowski) w Ustrzykach D. Bieszczadzki Bieg Lotników był częścią realizowanego przez Urząd Miejski w Ustrzykach D. projektu „Strategia sportowej współpracy przygranicznej - profesjonalizacja wspólnych działań sportowych miast Polski i Ukrainy”. Projekt ten jest realizowany w ramach Programu Sąsiedztwa Polska-Białoruś-Ukraina. INTERREG III A / Tacis CBC 2004-2006 ze środków Europejskiego Rozwoju Regionalnego. W harmonogramie projektu BBL umieszczono pn. Międzynarodowe Spotkania Amatorów Narciarstwa Alpejskiego i Biegowego

SPORT

Ferie w „Delfinie”

W czasie ferii zimowych w Międzyszkolnej Krytej Pływalni „Delfin” w Ustrzykach Dolnych odbyły się otwarte zawody pływackie dla dzieci i młodzieży.



Fot. M. Leszczyński

W grupie chłopców do 10 lat najszybciej 25 m przepląnął Radek Dubel. Drugie miejsce zdobył Adam Steciuk, a trzecie Paweł Zegar. Wśród jedenastoletków najszybsza na tym samym dystansie była Kinga Pyłowany. Drugą lokatę wypływała Agnieszka Buziewicz. Kaśka Cetnar była trzecia.

Chłopcy z roczników 1994-95 mieli do przepląnięcia 50 m. Najlepszy wynik uzyskał Maciej Królicki, a drugi był Norbert Cygan. W gronie ich rówieśników na tym samym dystansie zwyciężyła Martyna Grabowska przed Aleksandrą Iwanowską i Dominiką Kmiecik.

Spośród chłopców ur. w l. 1991-93 najlepszym pływakiem okazał się Kamil Szmyd. Drugi rezultat uzyskał Patryk Roczniak, a trzeci – Maciej Zegar. Rywalizację ich rówieśników wygrała Natalia Dubiel przed Karoliną Iwanowską i Anną Stanisław.

Karol Roczniak i Michał Łasowski osiągnęli najlepsze wyniki w zmaganiach najstarszej grupy chłopców.

Zjazd rurą dziewcząt był popisem Dominiki Kmiecik. Drugi czas uzyskała Kamila Kobos, a trzeci Katarzyna Cetnar. Patryk Roczniak był najszybszy w zjeździe rurą chłopców. Drugie miejsce zdobył Kamil Szmyd, a trzecie Piotr Pelczar.

Zawody pływackie, wchodzące do cyklu „Ferie 2007”, zostały zorganizowane przez ustrzycki Urząd Miejski i MKP „Delfin”.

h. t.

IX WALENTYNKOWY BIEG ULICZNY

Dwójka z tarczą

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Jasle we współpracy z jasielskim Urzędem Miejskim i UKS „MOSiR” Jasło 18 lutego już po raz dziesiąty zorganizował Walentynkowy Bieg Uliczny. Biegowi głównie na 6 km towarzyszyły biegi dla dzieci i młodzieży na krótszych dystansach.

W biegu głównym, który prowadził ulicami miasta, wzięło udział kilkudziesięciu zawodników. Dla najlepszych trójek w klasyfikacji generalnej kobiet i mężczyzn i w poszczególnych kategoriach wiekowych mężczyzn przygotowano atrakcyjne nagrody rzeczowe.

W tym roku reprezentacja MKS „Halicz” Ustrzyki D. na jasielski bieg była bardzo skromna. Liczyła zaledwie dwoje biegaczy.

Część naszych zawodników, którzy mieli wystartować w Jasle, się pochorowała – mówi trener Grzegorz Oleksy. – Pozostali zaś – młodziecy, juniorzy i juniorki – byli w tym czasie na obozie kadry województwa podkarpackiego w Ulanowie. Tam przygotowali się do mistrzostw Polski w biegach przełajowych.

Ustrzycka dwójka wróciła z Jasła z tarczą. Katarzyna Adamiak zajęła w biegu uczennic szkół podstawowych na 750 m trzecie miejsce. Natomiast Eryk Florek w biegu chłopców tej samej kategorii wiekowej i na tym samym dystansie odniósł zwycięstwo.

h. t.

Na trasie zdarzały się wywrotki, na szczęście nie groźne dla zawodników i psów

Maszerzy w krainie wilka

Jak powiedział Andrzej Ratymirski, sędzia zawodów, warunki do wyścigów były bardzo trudne, graniczyły z ekstremalnymi. Nie przeszkadzało to jednak w rozegraniu jubileuszowych, bo piątych, Zawodów Psich Zaprzęgów w „Krainie Wilka”. Ich zwycięzcą został Daniel Filo ze Słowacji przed Adamem Ludwikiem z Białegostoku i Marią Gelaczką ze Słowacji.



Daniel Filo ze Słowacji wygrał w Zawodach Psich Zaprzęgów w „Krainie Wilka”. W naszych warunkach klimatycznych lepiej sprawdzają się na trasie wyhodowane krzyżówki psów, m.in. dogów, hartów i huskich.

Fot. wd

Zawody trwały przez trzy dni. Od 23 do 25 lutego w Lutowskich zmagali się maszerzy polscy, ale także z zagranicy (dwóch ze Słowacji). Choć trasa miała być dłuższa, to jednak ze względu na niekorzystne warunki, głównie brak śniegu, skrócono jej przebieg.

Zawody rozegrano na średnim dystansie 35 km i tylko w dwóch dniach (piątek i w sobotę, 23 i 24.02.). Natomiast w niedzielę (25.02.), w trzecim dniu zawodów, ich uczestnicy wystartowali na jeszcze krótszym odcinku. Ale był to bieg, który nie wpływał na punktację w zawodach. Na trasie zdarzały się wy-

wrotki. Na szczęście nie były one groźne dla zawodników i ich psów. Ucierpiał jedynie sanie.

Organizatorzy zawodów pomyśleli nie tylko o zawodach, ale także przygotowali imprezy towarzyszące, m.in. zabawy oraz konkursy dla dzieci i dorosłych. Niewątpliwie atrakcją dla dzieci (mniejszych i większych) był bieg na czas z psem husky (zawodnik był zaciepiony linką do psa). Okazało się, że nielato bieć z psem, czasem za psem, gdyż kończyło się to niejednokrotnie upadkiem zawodnika. Zdarzały się także sceny humorystyczne, kiedy pies urwał się z tandemu i pobiegł za... swoją potrzebą.

Organizatorami V Zawodów Psich Zaprzęgów w Lutowskich były Urząd Gminy w Lutowskich, Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego w Rzeszowie i Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej.

wd

Turniej Halowej Piłki Nożnej o Puchar Burmistrza Leska

Tryumf „Galicji”

W niedzielne przedpołudnie 18 lutego na hali sportowej leskiego gimnazjum pięć drużyn piłkarskich zmierzyło się o puchar burmistrza miasta i gminy Lesko. Puchar pojechał do Cisnej wraz z zawodnikami tamtejszej „Galicji”.

Do rywalizacji stanęły drużyny KS „Leśnik” Baligród, LZS „Galicja” Cisna, LKS „Sanovia” Lesko, LZS „Nelson” Polańczyk i LZS „Pionier” Średnia Wieś. Turniej rozgrywano systemem każdy z każdym.

We wszystkich meczach piłkarze „Galicji” Cisna odnotowali zwycięstwa. W meczu z „Sanovią” zaaplikowali rywalom aż 9 goli, nie tracąc ani



Bramkarz tym razem nie dał się zaskoczyć. Fot. M. Leszczyński

jednego. Najwięcej kłopotów sprawili im futboliści z Polańczyka. Mecz „Galicji” z „Nelsonem” zakończył się wynikiem 4:3.

Dwie kolejne drużyny zdobyły po 7 punktów. Lepszy bilans bramek dał drugie miejsce piłkarzom z Polańczyka. Trzecia lokata przypadła gospodarzom - „Sanovii” Lesko.

Zwycięstwo 5:4 „Leśnika” nad „Pionierem” przyniosło czwarte miej-

sce zawodnikom z Baligrodu.

Królem strzelców leskiego turnieju został Marcin Włodarski z „Galicji”, który 10 razy zmusił bramkarzy rywali do kapitulacji.

W zwycięskiej drużynie, prowadzonej przez Romana Winiarskiego, zagrali: Maciej Szramowiat, Łukasz Zych (kapitan), Maciej Włodarski, Nazarj Balaban i Rafał Wej.

a. z.

SPISALI SIĘ NA SZÓSTKĘ

c.d. ze s. 9

Juniorki miały do pokonania 5 km F. Drugi swój srebrny medal zdobyła Marcela Marcisz z MKS Halicz, trzeci złoty Anna Starega z UKS Rawa Siedlce, drugi brązowy Kinga Bieszczad z LKS Klimczok Bystra. Wykole pięte miejsce zajęła Monika Długa.

Juniorki młodsze biegi na 10 km F. Zwyciężył Tomasz Sikora z NKS Trójwieś Beskidzka przed Bartłojem Trybulą z LKS Witów Mszana Górna i Piotrem Kumorkiem z AZS AWF Kraków – Zakopane. Reprezentanci MKS Halicz zostali sklasyfikowani na następujących miejscach: trzydzieste trzecie - Maciej Kuciński, trzydzieste szóste - Mateusz Jasiewicz, czterdzieste czwarte - Piotr Konik.

Juniorki młodsze, dystans 7,5 km F. Złoto dla Katarzyny Kubalok z MKS Istebna, srebro dla Marty Głowicz

z LKS Poroniec Poronin, brąz dla Agaty Marek z UMKS Marklowice. Na dwudziestym drugim miejscu ukończyła zawodów Katarzyna Horodeczuk.

Ostatni dzień zmagania XIII OOM to rywalizacja sztafet sprinterskich. Tradycyjne sztafety zawsze wzbudzały sporo emocji, a sztafety sprinterskie w szczególności.

Jako pierwsi do zmagania stanęli juniorki na dystansie 3 x 1200 m. (tzn. każdy zawodnik pokonywał trasę 1200 m po trzy razy na przemian). Zwycięstwo odniosła sztafeta AZS AWF Katowice. Srebrne medale przypadły zawodnikom z LKS Poroniec Poronin, zaś brązowe dla MKS „Halicz” Ustrzyki Dolne (Bartosz Fundanicz, Daniel Sas).

Juniorki rywalizowały na dystansie 2 x 1200 m. Kolejny bardzo udany start

zawodów Monika Długa i Marcela Marcisz, które sięgnęły po brązowe krążki. Złote medale dla zawodniczek z AWF Kraków – Zakopane, srebrne dla UKS Rawa Siedlce.

W kategorii juniorów młodszych zwyciężyła sztafeta LKS Witów Mszana Górna I przed UKS Regle Kościelisko i LKS Witów Mszana Górna II. Sztafety z „Halicza” przebiegły na dwunastę (Grzegorz Latocha i Maciej Kuciński) i piętnastą pozycji (Piotr Konik i Mateusz Jasiewicz).

Ponadto podczas rozgrywania Mistrzostw Polski Seniorów w Wiśle na Kubalce odbył się bieg długi w ramach XIII Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, w którym Marcela Marcisz zdobyła srebrny medal na dystansie 15 km stylem dowolnym w kategorii juniorów. W tej samej kategorii tylko na dystansie 30 km Bartosz Fundanicz był piąty.

Bogdan Kwaśniak

OGŁOSZENIA DROBNE OGŁOSZENIA DROBNE OGŁOSZENIA DROBNE

Wykonuję usługi: budowa kominków i kuchni, malowanie, układanie płytek, montaż płyt gipsowych, boazerii, sidingu i paneli. Wiadomość: tel. (013) 4614086.

Sprzedam siano w kosztach bardzo dobrej jakości. Cena: 2,50 zł za kostkę. Uherce, tel. 0507 398 922.

Tłumaczenia, 35 języków, bez konieczności wizyty klienta w biurze – Kraków, Biuro Tłumaczeń Parola, (012) 4294911, 607242006, www.parola.com.pl

Sprzedam mieszkanie w Ustrzykach Dolnych przy pl. Chopina o pow. 67

m2, trzypokojowe. Tel. 600 491 435.

Zamienię mieszkanie komunalne w Raciborzu 34 m2 (kuchnia, pokój, przedpokój, łazienka, piece) na podobne w Ustrzykach Dolnych lub okolicy. Tel. 606 217 091.

Agroturystyka! Mieszkanie 5-osobowe w stylu bieszczadzkim, Monasterzec. Zapraszamy!!! Tel. 889 509 407.

Quady!! Wynajem i przejażdżki. Tel. 783 471 886 lub 889 509 407.

ZIEMIĘ W BIESZCZADACH kupię. Tel. 662 044 848.

Sprzedam brykiety o średnicy 5 cm. Pakowany w worki po 25 kg. Tel. 013 461 2240.

Sprzedam mieszkanie: 50 m2, III piętro + garaż ul. Nowa 5. Tel. 509 843 538 lub 013 461 2552 (dzwonić do godz. 19.00).

Bogata oferta działek, domów, pensjonatów, obiektów w Bieszczadach. NIERUCHOMOŚCI „KWAŚNIAK” www.kwasniak.net 501393733. SZUKAMY DLA KLIENTÓW NIERUCHOMOŚCI DO KUPNA. ZAPRASZAMY!

ŚWIAT MEBLI

Sanok-Dąbrówka

II Armii Wojska Polskiego 40, tel. (13) 46-406-91

STANLEY

STUDIO MEBLI KUCHENNYCH

SZAFY - GARDEROBY

• Duży wybór mebli systemowych
• Bogate wzornictwo mebli tapicerowanych

TRANSPORT GRATIS!!!

Na balu karnawałowym w Polanie bawili się dużo znanych postaci. Wśród nich byli...

PIRAT, PIPPI I POCAHONTAS

W Polanie 10 lutego mieszkańcy – mali i duzi – z całej wsi i z okolicy bawili się w świetlicy wiejskiej na zabawie karnawałowej. Bawili się dla siebie i jednocześnie na rzecz swojej szkoły.



Fot. K. Smoleńska

Późnym popołudniem zaczął się bal dla dzieci. Wieczorem salę wypełnili dorośli. Zabawę dla dzieci prowadził katecheta ks. Tadeusz Goryczka, który nie po raz pierwszy wszedł w rolę didżeja. Oczywiście, nie



Fot. K. Smoleńska

mogło zabraknąć efektów świetlnych, uzyskanych za pomocą komputera i projektora multimedialnego. Ksiądz świetnie bawił dzieci i młodzież, dbał o dobór utworów, a ruch na parkiecie pomógł rozkręcić mamy.

Dzieci pięknie się poprzebierały. Stanowiło to nie lada problem dla jury wybierającego najładniejszy strój. Zwycięzcą został Darek Oskorip w stroju pirata, drugie miejsce zajęła Anita Koncewicz jako Pippi Lang-

strumpf, a trzecie Marta Stępniewska jako Pocahontas i Nina Smoleńska w stroju księżniczki. W konkursie tańca zwyciężyła para Anita Koncewicz i Paulina Domańska. Drugie miejsce zajęli Nina Smoleńska i Arek Daniłow, a trzecie Karolina Oskorip i Kuba Pereśluha. Czwarte miejsce przyznano parze Agnieszka Myślińska i Ola Wiercińska. Dzieci próbowały też swoich sił przy mikrofonie. Wszystkie z niecierpliwością czekały na loterię fantową. Fanty na loterie podarowali księża.

Ale wszystko, co dobre, szybko się kończy. Dzieci musiały ustąpić miejsca dorosłym. Zabawa rozkręcała się powoli. Nie udało się załatwić profesjonalnego didżeja, więc muzykę z komputera (przygotowaną przez ks. dyrektora) puszczała wytrwale przez całą zabawę nauczycielka Małgosia Gałek.

W miarę upływu czasu wszyscy bawili się coraz lepiej. Także dzięki

konkursom z nagrodami. Losowano bilety, a właściciele szczęśliwych numerów otrzymali nagrody. Był też czekoladowy walczyk i dwa konkursy wymagające nieco więcej wysiłku od uczestników – konkurs „aktorski” i konkurs tańca. W pierwszym trzy pary musiały zaprezentować oświadczenia jaskiniowca, rycerza średniowiecznego i w współczesne. Zwyciężyło małżeństwo Bożeny i Sławka Domańskich. W konkursie tańca niekwestionowanymi mistrzami parkietu okazali się Edyta Daniłow i Jędrzej Myśliński.

W bufecie wytrwale pracowali rodzice i nauczyciele. Dochód z zabawy był dość wysoki. Wyniósł 1802 zł – 1125 zł z biletów, 427 zł z loterii fantowej i 250 zł z bufetu.

Cały dochód Rada Rodziców, która ów bal przygotowała, przeznaczy na potrzeby swojej szkoły.

Karolina Smoleńska

BUJAL FILM FOTO

tel. +13 471 14 78, 697 320 195

*wideofilmowanie i montaż
*fotografie do folderów
*fotografie do reklamy

ROLETY {WOLNOWISZĄCE
W ZABUDOWIE
ŻALUZJE {PIONOWE
POZIOME
SIATKI PRZECIW KOMAROM
SPRZEDAŻ {CZĘŚCI
NAPRAWY

Telefon
013 464 19 12
0 600 29 72 10

Sanok
ul. Jagiellońska 48

PRODUCENT
KARO

Spóźnione urodziny

W tym roku uczniowie Zespołu Szkół Publicznych nr 1 w Ustrzykach D. obchodzili urodziny swojego patrona o 10 dni później niż zwykle. Przesunięcie to było skutkiem ferii zimowych.

– Patron szkoły zobowiązuje do tego, żeby go naśladować – powiedziała dyrektorka „Jedynki” Barbara Amarowicz. – Nie każdy może być tak wielki, jak Mikołaj Kopernik, ale każdy może – tak jak on – robić w życiu to, co go interesuje, co najlepiej potrafi.



Szkolne święto poprzedził konkurs wiedzy o Koperniku. W klasach młodszych najwięcej o wielkim astronomie wiedzieli: Grzegorz Zalewski (I m.), Elżbieta Koc (II m.), Adrian Kucab (II m.), Natalia Wysocka (II m.), Agnieszka Mirecka (III m.) i Aleksandra Kuźmińska (III m.). W starszych klasach podstawówki walczyły trzysobowe reprezentacje. Wygrała drużyna Va (Iga Usyk, Milena Paćławska i Patrycja Sliwiak). Druga lokata przypadła trójce z IVc, a trzecie – z VI a. Agnieszka Jawniak, Barbara Bramberger i Sabina Jaslar zwyciężyły wśród gimnazjalistów.



W czasie akademii wyróżniono uczniów, którzy brali udział (z sukcesami) w różnych konkursach przedmiotowych i zawodach sportowych, uzyskali na półroczne wzorowe oceny z zachowania i są prymusami w nauce. Najlepszym uczniem w podstawówce jest Jakub Matusik (śr. oc. 5,5), a w gimnazjum – Anna Stepien (śr. oc. 5,3).

W części artystycznej gimnazjaliści pod kierunkiem Edyty Guli i Doroty Kmiecik wystawili scenkę teatralną z Kopernikiem i współczesną młodzieżą w rolach głównych. W tańcach i piosenkach zaś wystąpili żywiołowe „Iskierki”, prowadzone przez Urszulę Andruch.

Oprawę plastyczną przygotowały Maria Nicko, Jolanta Sieroń i Małgorzata Zacharjasiewicz.

t. s.

Spotkanie miłośników gór

Salę widowiskową Ustrzyckiego Domu Kultury wieczorem 16 lutego wypełnili (w dwóch trzech) miłośnicy gór. Przybyli z różnych miejscowości, zwabieni III Przeglądem Filmów Górskich.



Tegoroczny festiwal zaczął się od wernisażu wystawy fotograficznej Andrzeja i Ewy Bujalskich „Moje Bieszczady”. Później o wyprawach w wysokie góry opowiadał Janusz Majer – wieloletni prezes Klubu Wysokogórskiego w Katowicach i wiceprezes Polskiego Związku Alpinizmu. Kierownik kilkunastu ekspedycji w Himalaje i Karakorum. Zdobywca Broad Peak. Wspinając się na K-2 drogą „Magic Line”, osiągnął wys. 8200 m n.p.m. Jego opowieść była ilustrowana slajdami i filmami dokumentalnymi.

Na zakończenie uczestnicy obejrzeli film fabularny „Granice wytrzymałości” w reżyserii Martina Campbella. Jego akcja oczywiście toczyła się w górach.

a. z.

Ustrzycki Dom Kultury
Towarzystwo Opieki nad Zabytkami
Bieszczadzki O/PTTK

Zapraszają na otwarcie wystawy fotograficznej

KILIMANDŻARO '2007



Ustrzycki Dom Kultury
17. 03. 2007 r. godz. 18.00